Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 102-26, 102-48, 102-28. — Administracja Zawadzka 11. — Telefon 102-29.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbiorem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Prenumerata do domów 40 gr.
Prenumerata od 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie, kwartalnie (przy zapłacie z góry) 7 zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Rękopisy nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak nieużytych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VII. № 112. Łódź, Sobota 25 kwietnia 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w. m/m 1 łam. strona 5 łam., w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Konflikt niemiecko-francuski.

Ad. kapitan de Mierry, który w towarzystwie porucznika Kachutza i majora Rache udał się z Berlina do Prus Wschodnich, w celu zwiedzenia pola pod Tannenbergiem. Oficjalny komunikat głosi, iż wspomniani trzej oficerowie, po przybyciu do Królewca w towarzystwie konsula francuskiego de Fanget, udali się w kierunku koszar artylerji, położonych w podmiejskiej miejscowości Rottenstein, gdzie usiłowali dokonać fotografi cznych baterji artylerji, ćwiczącej pod osłoną koszarowym.

Zajście w Zagórowie.

TŁUM ZBOMBARDOWAŁ KAMIENIAMI

lokal komisji rekrutacyjnej..

Łódź, dnia 25 kwietnia. — W dniu wczorajszym miasteczko Zagórów w powiecie słupeckim było widownią ostrych zajść, jakie się wydarzyły w związku z werbowaniem robotników sezonowych

na roboty do Niemiec.

W miasteczku tem od kilku dni urzęduje tak zwana komisja rekrutacyjna, która przyjmuje robotników na roboty sezonowe w Niemczech.

Wczoraj przed lokalem tej komisji zebrał się ogromny tłum robotników do magając się przyjęcia do prac sezonowych.

Ponieważ kontyngent był już wyczerpany przewodniczący komisji oświadczył, że więcej osób nie może przyjąć.

Wówczas tłum przybrał
groźną postawę
i począł kamieniami bombardować lokal.

Powiadomiony o zajściach starosta powiatowy w Słupcy przybył do Zagórowa ze znacznemi posiłkami policji, która przystąpiła do interwencji.

Na widok granatowych mundurów robotnicy znów przypuścili szturm do lokalu obrzucając gradem kamieni policję oraz członków komisji.

Skonsygnowana przed lokalem policja przystąpiła do rozpraszania tłumu. Dopiero w godzinach popołudniowych zapanował spokój.

W czasie zajść policja aresztowała kilkanaście osób, które podżegały tłum do ataków na lokal komisji rekrutacyjnej i policję a następnie oddała w ręce władz sądowych.

Winnym wytoczone będzie dochodzenie karne.

Powrót wiceministra Koca z Paryża.

Warszawa, 25. 4. (Od wł. kor.) — Wczoraj powrócił z Paryża podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu pułk. Koc.

Ordery belgijskie dla Polaków.

Warszawa, 25. 4. (Od wł. kor.) — Wczoraj minister komunikacji Kuehn został odznaczony wielką wstęgą
orderu Korony Belgijskiej,
wiceminister inżynier Czapski komandorją z gwiazdą orderu Leopolda. Takież same odznaczenia otrzymali prezesi dyrekcji warszawskiej, poznańskiej i gdańskiej.

Kłopoty Belgji z papierowym „skarbem".

Okupanci pozostawili w Belgji blisko cztery miljardy marek w banknotach ważących 137000 kg. Spalenie tych banknotów trwałoby półtora roku. Obecnie przyjęto ofertę fabryki w Genwal, która pod dozorem urzędników zobowiązuje się przerobić banknoty na papier do pakowania. Na zdjęciu: Transport banknotów z banku do fabryki.

Włamywacze w Komunalnej Kasie Oszczędności w Oświęcimiu.

Kraków, 25. 4. (Od wł. kor.) — W dniu wczorajszym dokonano włamania do komunalnej kasy oszczędności w Oświęcimiu. Włamywacze przy pomocy najnowszych środków rozpruli trzy kasy ogniotrwałe i zrabowali
60 tysięcy złotych
w banknotach i walucie zagranicznej. — Po splondrowaniu biur włamywacze nie spostrzeżeni zbiegli.

Wilja zalewa Wilno.

Odwołane nabożeństwa w bazylice.

Wilno, 25. 4. (Od wł. kor.) — Sytuacja na terenie wileńszczyzny przedstawia się tragicznie obraz. Cała dzielnica Antokolskiego zalana jest
powyżej okien.
Na ulicy Meczetowej porwała całą ulicę Salmana. Szpital przy ulicy Fa został zatopiony. Chorych zdołano w ostatniej chwili **ewakuować.**

Po Wilji płyną chaty wiejskie i łaźnie drewniane. Oba przyczółki mostowe pod myte. Wojsko wozi na samochodach worki z piaskiem i ratuje mosty. Willa generała Żeligowskiego zalana. W bazylice wobec groźnego stanu odwołano na dziś
wszystkie nabożeństwa.

W gminach Mejszagoła i Rzesza 18 wiosek znalazło się pod wodą, w powiecie święciańskim siedem, w powiecie postawskim cztery. Ze wszystkich powiatów napływają alarmujące wieści. W niektórych miejscowościach grasuje epidemja tyfusu plamistego.

Morderstwo na przejeździe kolejowym.

Nóż w sercu przechodnia.

Piotrków, 25 kwietnia. W ndiu wczorajszym w godzinach popołudniowych Piotrków wstrząśnięty został wiadomością o zabójstwie, dokonanem na przejeździe Bujnowskim. W świetle przeprowadzonego dochodzenia policyjnego morderstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach:

Około godziny 6 po południu na przejeździe kolejowym stało rozprawiając żywo
kilku osobników.
W chwili tej przez tor przechodził mieszkaniec Piotrkowa 35-letni Aleksander Furman. Jeden z osobników popchnął Furmana tak silnie, że ten upadł na tor, tłukąc sobie o szynę czoło. Podniósłszy się Furman zwrócił awanturnikom uwagę, grożąc wezwaniem policji.

W odpowiedzi na to awanturnicy poczęli Furmana bić.

Silny fizycznie piotrkowianin pochwyciwszy jednego z napastników, powalił go na ziemię i zaczął okładać pięścią. W sukurs jęczącemu osobnikowi pośpieszył jeden z kolegów i odciągnąwszy Furmana na bok wpakował mu w piersi
duży nóż rzeźnicki.

Furman padł na ziemię brocząc krwią. Sprawcy krwawego starcia rzucili się do ucieczki.

Świadkowie tej wstrząsającej sceny zaalarmowali niezwłocznie policję oraz lekarza, który stwierdził już tylko zgon wskutek przebicia nożem serca.

Za zbiegłymi opryszkami zarządzono pościg, który przyczynił się do ujęcia sprawcy morderstwa.

Okazał się nim 26-letni Franciszek Frajda, zamieszkały we wsi Wola-Krzysztoporska, gminy Krzyżanów, w powiecie piotrkowskim. Frajda przyznał się do
dokonanej zbrodni,
przyczem wskazał miejsce ukrycia narzędzia morderstwa — okrwawionego noża, który w czasie ucieczki zakopał w przydrożnym rowie. Mordercę osadzono w więzieniu piotrkowskim do dyspozycji władz sądowych.

Zwłoki zamordowanego Aleksandra Furmana przewieziono do kostnicy miejskiej.

Ustawa o funduszu drogowym będzie wykonana w całej rozciągłości.

Warszawa, 25 kwietnia. Pomimo licznych protestów właścicieli autobusów, którzy stanęli przed koniecznością całkowitego wstrzymania komunikacji na skutek znanej ustawy o funduszu drogowym, Ministerstwo Robót Publicznych
odmówiło
stosowania wszelkich ulg płatniczych.

Władze centralne wydały już
odpowiednie instrukcje,
celem wykonania ustawy drogowej, której postanowienia będą wykonane w całej rozciągłości.

Dolar

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.88 — 8.87.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90, w płaceniu 8.91.

Tendencja spokojna.

Delegacja łódzka u premjera Sławka.

Obszerny memorjał 17-stu organizacyj.

Łódź, 25. 4. — Jak się dowiadujemy, we wtorek, dnia 28 kwietnia wyjeżdża do Warszawy delegacja Międzyzwiązkowej Komisji Pracowniczej, reprezentującej 17 różnych organizacyj zawodowych, istniejących w naszem mieście — celem przedłożenia premjerowi Sławkowi, ministrowi pracy i opieki społecznej oraz ministrowi przemysłu i handlu
obszernego memorjału.

W memorjale tym Międzyzwiązkowa Komisja Pracownicza domaga się w pierwszym rzędzie: wpłynięcia czynników rządowych na przemysłowców łódzkich w kierunku cofnięcia zamierzonej redukcji płac i wymówień — dalej — przyznania pracownikom państwowym 20 proc. dodatku miejskiego do obecnych poborów; następnie przedłużenia okresu świadczeń Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych do 12 miesięcy i wreszcie wprowadzenia akcji zasiłków doraźnych dla pracowników pozbawionych zapomóg ZUPU.

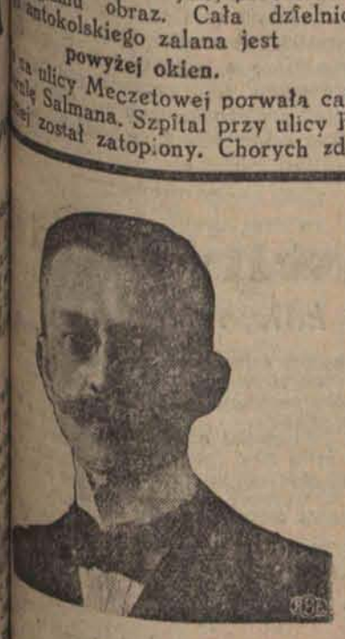

P. B. KNAPSKI,
kierownik wydziału w urzędzie wojewódzkim odznaczony w dniu wczorajszym złotym Krzyżem Zasługi. Naczelnik Knapski otrzymał Krzyż Zasługi za działalność na polu propagandy sportu.

Afrykańska Miss.

Wzorując się na Europie i Ameryce beduini postanowili wybrać swą „miss piękności", uwidocznioną na naszej ilustracji. Czy wybór beduinów jest trafny — niech to osądzą sami czytelnicy.

Klęska powodzi na Wileńszczyźnie.

...wśród malowniczych wzgórz przy ujściu Wilejki do Wilji, nawiedziła katastrofa. Poziom wód jest tak wysoki, że czę... położone niżej, są zupełnie zalane. Normalny tryb życia został zupełnie przerwany. Na rojnych i ludnych zwykle ulicach miast aut zjawiły się łódki, których ludność używa jako środka lokomocji. Na wzburzonych falach Wilji płyną strzechy chat włościańskich, części ścian, sprzęty domowe. Z terenów zalanych wodą policja i wojsko ewakuuje mieszkańców przewożąc ich na miejsca wyżej położone od terenów dotkniętych klęską powodzi. Powódź w Wileńszczyźnie wyrządziła nieobliczalne wprost szkody. Pozrywane są mosty, tory kolejowe, zalane fabryki, zniszczone osiedla ludzkie

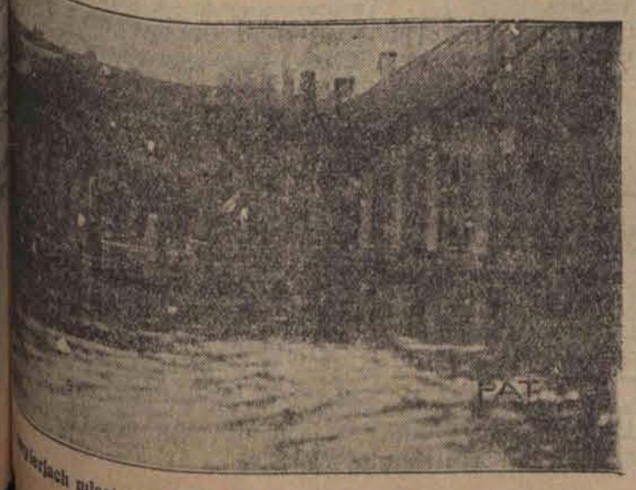

...wierzchach miast woda również dotkliwie daje się we znaki.

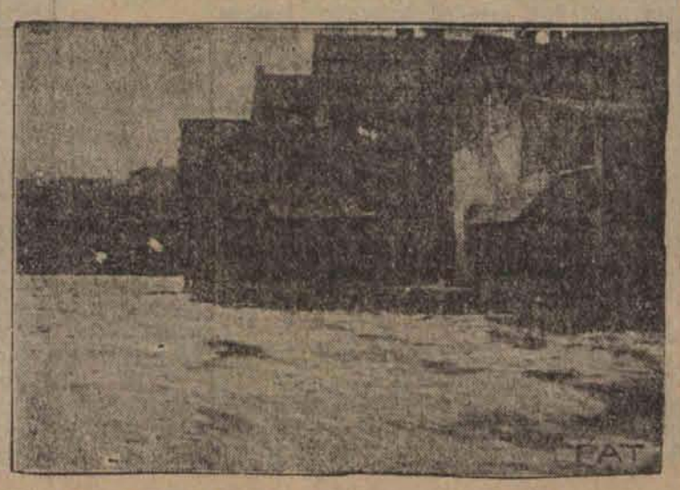

Przez wioskę Wiklińce płyną wzburzone fale wód.

Podwyższenie podatków miejskich.

Warszawa, 25. 4. — Minister spraw wewnętrznych wydał w porozumieniu z ministrem skarbu zarządzenie, zezwalające miastom na podwyższenie maksymalnej stawki podatku komunalnego od budynków, pobieranego jako dodatek do państwowego podatku od nieruchomości.

Na podstawie tego zarządzenia gminy miejskie, liczące do 25.000 mieszkańców, podwyższyć mogą wymiar tego podatku o 5 proc. państwowego podatku od nieruchomości, gminy zaś liczące **ponad 25.000 mieszkańców** — o 7.5 proc.

Dotychczas miejski podatek od budynków wynosił maksymalnie 25 proc. państwowego podatku od nieruchomości, w niektórych zaś gminach, prowadzących roboty inwestycyjne — 50 proc. podatku państwowego.

Życie Hiszpanji
po wprowadzeniu republiki.

Madryt, 25 kwietnia. Gazety hiszpańskie atakują gwałtownie ambasadora amerykańskiego w Madrycie — Loughina

za jego ironiczne uwagi

w stosunku do nowo powstałej republiki hiszpańskiej. Ambasador amerykański miał podobno wyrazić się, iż cieszy się, że ambasada otoczona jest żelaznemi szachetami, gdyż w każdej chwili można oczekiwać ataku zbolszewiczałego tłumu. Gazety madryckie domagają się ustąpienia ambasadora.

Gabinet republikański zastanawia się nad kwestją przełożenia daty wyborów do Kortezów. Równocześnie rząd pragnie obniżyć granicę wieku przy wyborach

z 25 lat na 21.

Partja republikańska socjalistyczna wydała manifest, w którym żąda oddania wszystkich dawnych podpór reginu monarchistycznego pod sąd. W manifeście tym wspomniano, że w Madrycie samym jest 150.000 zorganizowanych robotników, którzy w każdej chwili gotowi są bronić czynnie republiki przed zamachami monarchistów.

Wielką sensację wywołały wiadomości podane przez prasę, że

szereg dokumentów

odnoszących się do kampanji marokańskiej zginęło z pałacu razem z cennemi djademami, oraz innemi klejnotami. Gazety republikańskie twierdzą, że koła dworskie umyślnie zabrały ze sobą dokumenty, gdyż w czasie kampanji marokańskiej król dawał rozkazy poza ministerjum wojny i że jego to rozporządzenia przyniosły klęskę Hiszpanji.

Gabinet republikański zastanawiał się nad czterema poważnemi kwestjami: 1) sposobami powstrzymania spadku pesety. 2) zatrzymania wszystkich nowych rozporządzeń, celem unormowania życia i uspokojenia kraju. 3) zaradzenia gwałtownym bankructwom w Madrycie i Barcelonie, 4) zatrzymania odpływu kapitałów z Hiszpanji.

—:o:—

Sukces Polski na francuskim torze.

Nicea, 25. 4. (Od wł. kor.) — W dniu wczorajszym rozegrano zawody hippiczne o nagrodę księżniczki Sabaudzkiej. Z polskich jeźdźców porucznik Kulesza — zdobył drugie miejsce. Klasyfikacja dla tej nagrody ustalona jest przez zsumowanie punktów zdobytych przez tego samego jeźdźca w czasie dwóch biegów

na różnych koniach.

Szóste miejsce zdobył porucznik Korytkowski na koniach „Nuda" i „Zefir".

10 miljonów franków szwajcarskich
NA BUDOWĘ POLSKICH SZOS.

Warszawa, 25 kwietnia. Trwające od dłuższego czasu rokowani z kapitalistami szwajcarskiemi w sprawie budowy dróg w Polsce uwieńczone zostały

pozytywnym rezultatem.

W pierwszych dniach maja ma powstać w Szwajcarji spółka dla finansowania budownictwa drogowego w Polsce. Kosztorys przewidzianych robót wynosi zgórą 10 miljonów franków szwajcarskich.

Sekwestrator pod kluczem.
Systematyczne defraudacje.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym aresztowany został według decyzji wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie p. Jacuńskiego sekwestrator miejski Feliks Usewicz

Usewicza aresztowano wobec stwierdzenia faktu, że dokonywał on systematycznych defraudacyj na szkodę miasta.

Przywłaszczeń tych Usewicz dokonywał w ten sposób, że do ksiąg kasowych wnosił znacznie mniejsze sumy od tych które w rzeczywistości pobierał od płatników.

Po wykryciu defraudacji sprawa skierowana została do policji, która wdrożyła dochodzenie. W wyniku dochodzenia wiceprokurator Sądu Okręgowego wydał zarządzenie aresztowania defraudanta.

Usewicza osadzono w więzieniu.

Warszawscy wierzyciele Banku Handlowego
przyłączyli się do łódzkiego zrzeszenia.

Łódź, dnia 25 kwietnia. W dniu wczorajszym późnym wieczorem w lokalu lecznicy dr. Żadiewicza odbyło się ogólne zebranie wierzycieli Banku Handlowego w Łodzi.

Na zebraniu tem zapoznano członków z nowym statutem Polskiego Zrzeszenia Wierzycieli Banku Handlowego w Łodzi, który reguluje stosunki członków do zrzeszenia, zarządu i komisji rewizyjnej.

Na posiedzenie to przybyli z Warszawy przedstawiciele wierzycieli Banku Handlowego w Łodzi z inż. Gąsiorowskim na czele.

Przedstawiciele ci oświadczyli, że przed kilkoma dniami

utworzyli w Warszawie

związek wierzycieli upadłego banku.

Dotąd ogólna pretensja członków tego związku sięga 1 miljona złotych.

Wreszcie inż. Gąsiorowski wyraził przypuszczenie, że w najbliższych dniach ilość członków związku warszawskiego napewno wzrośnie.

Pod koniec obrad wierzyciele warszawscy postanowili przyłączyć się do zrzeszenia łódzkiego, co na podstawie nowego już statutu zostało zaaprobowane przez walne zebranie.

Jak się dowiadujemy — podobny akces spodziewany jest ze strony wierzycieli rozproszonych po innych miastach Rzeczypospolitej.

Wyorane zwłoki
dziecka.

Łódź, 25 kwietnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w polu na terenie posesji przy ulicy Obywatelskiej 28 (na Rokicinu) podczas sadzenia kartofli wyorano

zwłoki noworodka,

będącego już w stanie całkowitego rozkładu.

O wypadku zaalarmowano komisarjat policji, który znalezione szczątki zabezpieczył na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Czy zachodzi tu wypadek podrzucenia dziecka, czy też dokonania potwornej zbrodni dzieciobójstwa narazie niestwierdzono. Druga koncepcja brana jest najwięcej pod uwagę.

Energiczne śledztwo prowadzone przez XII komisarjat policji trwa.

—:-:—

Plan ogólnopolskiego strajku
przeciwko obniżeniu płac w samorządach.

Warszawa, 25. 4. — Na posiedzeniu pracowników samorządowych miejskich Rzplitej, które wyznaczone jest na dzień 26 b. m. w Warszawie, ma być zgłoszony wniosek o ogłoszenie

strajku protestacyjnego

we wszystkich magistratach miast w całym kraju przeciwko potrąceniu pracownikom miejskim 15 proc. poborów od 1 maja. Forma strajku nie jest ustalona. — Strajk miałby charakter demonstracyjny

i byłby krótkotrwały,

gdyż pracownicy miejscy liczą się z ciężką sytuacją finansową miast, którą długotrwały strajk jeszcze bardziejby pogorszył oraz z interesami ludności miejskiej.

—x-x—

NASIONA wszelkie pierwszej jakości przytem narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze oraz nawozy i preparaty chemiczne dla celów ogrodnictwa, poleca:

Składy **L. JASIŃSKIEGO**
prowadzone od 1870 r.
w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56
w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Uroczysty ingres
ks. biskupa Czarneckiego

Wilno, 25. 4. (Od wł. k.) W kościele poaugustjańskim odbył wczoraj uroczysty ingres ks. biskupa Czarneckiego wyznaczonego na stanowisko wikarjusza apostolskiego obrządku wschodnio-słowiańskiego w Polsce.

Dramat młodej par
Warszawa, 25. 4. (Od wł. kor.) W przystępie silnego zdenerwowania letnia Jadwiga Henrykowska córka właściciela domu przy ulicy Burakowskiej 11 wyjęła rewolwer i skierowała

broń do skroni.

Ruch ten zauważyła jej matka pani Wiktorja, która usiłowała wyrwać rewolwer z rąk córki. Podczas szarpaniny rewolwer wypalił i kula, raniwszy w dłoń, uwięzła

w klatce piersiowej córki.

Młodą desperatkę przewieziono w ciężkim do szpitala.

Złodzieje w mieszkaniu kupca.

Łódź, 25 kwietnia. — Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy dostali się po wyłamaniu drzwi do mieszkania kupca Henocha Pakuły, przy ulicy Młynarskiej 20, skąd skradli rozmaite rzeczy oraz garderobę łącznej wartości

kilku tysięcy złotych.

Na ślad sprawców kradzieży nie natrafiono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi Urząd Śledczy.

Protesty nie pomogły
Właściciele autobusów
muszą opłacać podatek drogowy.

Łódź, 25. 4. — Od dłuższego już czasu właściciele autobusów zasypują władze administracyjne protestami przeciwko pobieraniu podatku drogowego lub stosowania ulg w pobieraniu tego podatku.

Jak się obecnie dowiadujemy wszystkie te protesty nie przyniosą absolutnie żadnego rezultatu i załatwione

będą negatywnie.

Według instrukcyj, jakie w tej sprawie otrzymała Dyrekcja Robót Publicznych przy Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi — w roku bieżącym właściciele autobusów zmuszeni będą opłacać normalny podatek drogowy mimo, że nie podwyższali w związku z tem taryfy pasażerskiej.

Wymiaru tego podatku za miesiąc [illegible] dokonają urzędy skarbowe.

Nakazy płatnicze rozesłane zostaną najpóźniej do dnia 15 maja r. b., poczem zostaną wszczęte egzekucje.

* * *

Jak się jednocześnie dowiadujemy, w najbliższych dniach władze przystąpią do [illegible] wszystkich autobusów, które utrzymują komunikację w województwie łódzkiem.

Autobusy zdemontowane, niewyposażone, nie posiadające przepisowych urządzeń, zostaną cofane z komunikacji, ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

—:-o-:—

Zdarzenia i wypad
ubiegłej doby.

(—) Dzisiaj rano o godz. 5.40 przywrócony normalny ruch [illegible] pod Rogowem, gdzie miała miejsce katastrofa kolejowa.

(—) Sejm uchwalił wczoraj [illegible] giem i trzeciem czytaniu ustawę o [illegible] życzce kolejowej. Marszałek Sejmu wyznaczył na dzień dzisiejszy posiedzenie Sejmu celem przegłosowania wniosku opozycji o votum nieufności dla gabinetu.

(—) Wczoraj rozpoczął się przed sądem grodzkim w Łodzi proces [illegible] tu przeciwko właścicielowi firmy Tyller — Efroimowi Tyllerowi, o oskarżenie do Urzędu Wojewódzkiego. Tyller rzucił Magistratowi branie łapówek. Na wniosek obrońcy sprawę odroczono celem wezwania nowych świadków.

Sześć pracowitych dn
w warsztatach kolejowych.

Łódź, 25. 4. — Jak wiadomo w końcu ubiegłego roku Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie ,aby w warsztatach kolejowych zmniejszono ze względów oszczędnościowych ilość dni pracy w tygodniu, w związku z czem nastąpiła również

redukcja robotników.

Jak się obecnie dowiadujemy Ministerstwo zarządziło, aby przywrócono w warsztatach kolejowych pełną ilość dni pracy w tygodniu, która nastąpi w związku z przewidywanym wzrostem ruchu pociągów z powodu rozpoczynania się urlopów.

Jeśli chodzi o warsztaty kolejowe w Łodzi to pełna ilość dni pracy w tygodniu w warsztatach kolejowych rozpocznie się z dniem 1 maja r. b. Wszyscy więc zredukowani robotnicy powrót przyjęci zostaną do pracy.

IDZIEMY NA RYBKI!
Ale tylko z wędką.

Łódź, dnia 25 kwietnia. Jak się dowiadujemy władze wojewódzkie wydały zarządzenie starostom powiatowym w sprawie wiosennej ochrony ryb na wodach otwartych

Według tego rozporządzenia, do dnia 31 maja b. r. wolno na wodach otwartych uprawiać rybołóstwo tylko narzędziami tak zw. cichego połowu, natomiast surowo wzbroniony jest połów na stałe urządzenia rybackie, jak stawidła itp. Przyrządy te powinne być usunięte z wód otwartych i

odstawione.

Winni nie zastosowania się do powyższego karani będą wysoką grzywną, przyczem narzędzia rybackie zostaną skonfiskowane.

Syn kolejarza pod samochodem
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 25 kwietnia. W dniu wczorajszym około godziny 7 wieczór przy zbiegu ulicy Piotrkowskiej i Czerwonej przejechany został przez samochód 9-letni Tadeusz Łuczak,

syn kolejarza,

zamieszkały przy ulicy Obywatelskiej 41. Chłopiec odniósł ciężkie uszkodzenia ciała. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala Anny-Marji.

Szofera pociągnięto do odpowiedzialności [illegible] dowej.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Żubardzkiej pozbawiona opieki obłata się wrzątkiem 2-letnia Lola Brejman, córka bezrobotnego. Dziecko [illegible] odniosła ciężkie poparzenia głowy i klatki [illegible] sowej. Lekarz pogotowia ratunkowego [illegible] udzieleniu pomocy przewiózł dziewczynkę [illegible] szpitala.

Życie Pabianic.

Pożar w powiecie.

Pabjanice, 25 kwietnia. Wczoraj wieczorem w zagrodzie Józefa Jastra, zamieszkałego we wsi Torunie, gminy Pawłowice, w powiecie łaskim

wybuchł pożar,

który objął wszystkie zabudowania gospodarskie, za wyjątkiem domu mieszkalnego. Mimo intensywnej akcji okolicznej straży ogniowej oraz ochotniczej pabjanickiego zagroda spłonęła wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Straty sięgają wysokości kilkuset tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek [illegible] powiatowej.

KINO-DŹWIĘKOWE
MIMOZA
Kilińskiego 178.

Od wtorku, 21 do poniedziałku, 27 kwietnia 1931 roku włącznie:
RAMON NOVARRO w wspaniałym dramacie dźwiękowym p. t.
Porucznik Armand
Nad program: DODATEK DŹWIĘKOWY
Początek seansów w niedziele i święta o godz. 3, w dni powszednie o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 wiecz.
Następny program: „ZA OCEANEM" W roli głównej: Maurice Chevalier

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
PORADA 8 zł.

Dr. med.
H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.
(daw. Cegielniana 13).
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 10 — 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Przyjmuje od 8—10 r., od 12—2 po poł. i 6—8.30 wiecz. W niedziele i święta od 8 — 1 po poł.
Przyjmuje w lecznicy „Sanitas" ul. Śródmiejska od 2 — 3.

Dr. med. Różaner
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
ELEKTROTERAPJA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128-98. (Dzielna)
Przyjmuje od g. 8—10 rano i od 5—8 po poł.
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr G. Rydzewski
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 7—9 wiecz., w niedziele do 10—1.
ul. Zamenhofa Nr. 6.

Dr. HELLER
powrócił
Choroby skórne i weneryczne.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med.
REICHER
powrócił
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
ul. Południowa Nr. 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz
w niedziele od 9— 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
Niewiażski
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po poł.
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTÓR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
(dawniej Cegielniana 36).
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 — 2 i od 5 — 9.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Ogłoszenia drobne.

POPŁATNE zastępstwo rejonowe oddam. Kapitał oraz fachowość zbyteczna. Natychmiastowy dochód zapewniony. Śpieszne zgłoszenia „Gozakred". Lwów, Walowa 11 a.

MASZYNĘ Singera bębenkową, prawie nową sprzedam tanio. Ogrodowa 28, sień 6, m. 16.

SPRZEDAM okazyjnie maszynę do pisania, stół, otomanę i szafę. Łódź, Abramowskiego 16 m. 10 R. Szulc.

SKŁAD na węgiel wraz z szopami do odstąpienia. Wiadomość ul. Wysoka 14.

ZAGINĘŁA legitymacja służbowa K. E. Ł. na imię Zofji Rędzi.

JULJA SMULSKA, ul. Magistracka 24, zgubiła legitymację zapomogową nr. 42026 wydaną w Łodzi.

PLACE budowlane w Zgierzu do sprzedania Informacje, Zgierz, ul. Pierwszego Maja 3.

POKÓJ umeblowany frontowy z oddzielnem wejściem natychmiast do wynajęcia, Zielona 57, m. 15.

HENRYKOWI FILICHOWI, zam. w Białaczowie, woj. kieleckie, skradziono książeczkę wojskową, kartę mobilizacyjną, świadectwo moralności, świadectwo obywatelstwa i metrykę urodzenia.

UBIORY męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę, ul. Piotrkowska nr. 37, III wejście, I piętro.

KOŁNIERZYKI, damskie! Kamizelki! Ostatnie modele po cenach fabrycznych poleca Wytwórnia Robót Ręcznych. Hurwicz-Langnasowej, ul. Gdańska 90. Tel. 145-40.

POTRZEBNA uczciwa czysta służąca, skromnych wymagań z dobremi świadectwami z domów chrześcijańskich. Zgłaszać się: Pomorska Nr. 91, I-sze piętro, front, mieszk. 11, od 11—1.

GŁUCHOTA uleczalna Wynalazek Eufonja zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknienie uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonja Liszki koło Krakowa

JANOWI MROWICKIEMU, ul. Pszenna 18, skradziono książeczkę wojskową wyd. w Kutnie, dwie metryki urodzenia i legitymację zapomogowa wyd. w Łodzi.

Samochody za bezcen.

Odwiedziny u Forda.

Nowe zakłady w Rouge Plant.

Detroit, w kwietniu.

[illegible] Ford są to dwa niemal iden-[illegible]ięcia. Po krótkiej rozmowie te-[illegible]ej z mr. Williamem A. Si-[illegible]aczelnym dyrektorem zakładów [illegible]rogram naszej wizyty został ułożony. [illegible]e upłynęła jeszcze godzina, gdy [illegible]elem naszym zatrzymał się sa-[illegible]najnowszego typu wytwórni For-[illegible]daje się niemal nieprawdopodo-[illegible], że cena samochodu wynosi

zaledwie 490 dolarów.

[illegible] odbyliśmy wśród prawdziwego [illegible] aut z szybkością szaloną, po-[illegible]ając za sobą wkrótce ostatnie [illegible]etroit. Po kilku minutach samo-[illegible]a zatrzymał się, jakby u granicy [illegible]ństwa. Urzędnik sprawdził nu-[illegible]ego samochodu i legitymację szo-[illegible]warzysz mój pouczył mnie, że [illegible]ny się na terytorjum Rouge

[illegible] sześcioma laty jeszcze olbrzy-[illegible]emy obszaru 1100 akrów w przy-

[illegible]y zupełnem bagnisku,

[illegible] zakłady Forda w owych cza-[illegible]owały się w Park Highland. [illegible]cznie przeprowadzono oczyszcze-[illegible], stopniowo przenoszono części [illegible] fabryk na nowy teren, tworząc [illegible]ady fabryczne o rozmiarach, [illegible]ających zwykłe pojęcia ogromu. [illegible]ej dobie — w ciągu kilku lat [illegible] fabryka w Rouge Plant stała [illegible]ększą wytwórnią świata. W cza-[illegible]alnych znajduje tutaj pracę

[illegible] tysięcy robotników.

[illegible]e zakłady Forda zatrudniają [illegible]robotników, lecz mówi się o po-[illegible]ia liczby pracujących w przyszł-[illegible]niu.

[illegible]o kryzysu gospodarczego praca [illegible]rzy zmiany w większości oddzia-[illegible]ka znajduje się w ruchu w cią-[illegible]doby, a w niektórych tylko bu-[illegible]pracują pięć dni w tygodniu.

[illegible]ynach toru stoją wagony olbrzy-[illegible]miarów. Służą poczęści dla przy-[illegible]rowców, poczęści dla rozwożenia [illegible]nych części samochodowych i go-[illegible]yrobów do licznych składów fa-[illegible]. Forda, rozsianych po różnych [illegible] miejscowościach Stanów Zje-[illegible].

[illegible]a część transportu jednak [illegible]bywa się drogą wodną.

[illegible]także olbrzymie parostatki, sta-[illegible]własność Forda. Na miejsce [illegible]ługiwania utworzono bowiem ka-[illegible]el trzech mil który łączy rzekę [illegible] jeziorami Erie i St. Clairе. [illegible]tek ma zgórą dwieście metrów [illegible] posiada objętość 13,000 tonn. [illegible]929 statki służyły wyłącznie do [illegible] węgla z Toledo w stanie Ohio. [illegible]ie flota morska Forda przywo-[illegible]3,117,495 tonn węgla. Inne [illegible]ki Forda transportują wyroby [illegible]ów zagranicę i pośrednią w [illegible]anuczuku do Brazylji.

[illegible] ogromnych obszarów Rouge-[illegible]dzialiśmy zakłady w samocho-[illegible]macka natknęliśmy się na olbr-[illegible]d starych aut i dowiedzieliśmy się przy sposobności, że są to wyłącznie **starsze okazy samochodów,**

wliczone w cenę kupna

przy nabywaniu nowych aut Forda. Skład ten obejmuje samochody wszystkich firm i wszystkich roczników. Trudno uwierzyć, gdy się słyszy, że każdy z samochodów obliczony został tylko w cenie dwudziestu dolarów najwyżej. Samochody te jako materjał wybrakowany przeznaczone są na szmelc. Procedurę stapiania zobaczyć można w budynku Open-Hearth-Building", gdzie w olbrzymich piecach sysemu Siemensa-Martina żelazne części samochodów toną, jak w czeluści pieca piekarskiego. Proces stapiania trwa od ośmiu do dziewięciu godzin i materjał przetopiony dodaje się do surowego żelaza dla wyrobu stali. Żelazo ochładza się wkłada w formy, zagrzewa znowu do czerwoności i wtłacza w kształt sztab staczających się automatycznie z maszyny. Te rozżarzone sztaby wielokrotnie przechodzą przez coraz ciaśniejsze walce, rozciągające je do coraz większej długości. Wkońcu dostają się pod olbrzymie nożyce, które obcinają końce z taką łatwością, jakgdyby chodziło o przecinanie kromki chleba. Tłumaczono nam przyczynę tej procedury.

W końcach bowiem skupiają się gorsze części, nieodpowiednie do wyrobu stali. Odpadki usuwa się automatycznie do składnicy, gdzie zostają ponownie przetopione dla innego użytku. Zaś gotowe sztaby stalowe na pierwotnej swej drodze kierują **się do chłodnicy. . .Następnie .rozpoczyna** się ich pierwsza obróbka. Trwa do dwóch godzin i czterdziestu minut, zanim surowa konstrukcja motoru zostanie wykończona; zkolei na sali motorów z szybkością nadzwyczajną powstaje motor ze wszystkiemi częściami dodatkowemi i podlega surowej kontroli i sprawdzeniu. Stąd wozami na szynach odprowadza się motory do innej części zakładu, wydziału montażu, olbrzymich rozmiarów, jak wszystkie inne pomieszczenia fabryki. Pomimo ogromu pomieszczeń wszędzie

panuje wzorowa czystość,

utrzymana przez armję pracujących, zaangażowanych specjalnie do tej czynności.

W ciągu 35 minut motor wychodzi z montażu, a w ciągu godziny samochód Forda zostaje wykończony, zmontowany i sprawdzony. Kobiety pracują na jednym tylko oddziale amperometrów. Są to przeważnie

żony lub córki robotników,

którzy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi w zakładach Forda.

Przeciętny czas roboczy wynosi osiem godzin z 25-ciominutową przerwą obiadową, w czasie której robotnicy i urzędnicy otrzymują dobry obiad

w cenie 27 centów.

rozwożony na wózkach.

Prócz właściwej wytwórni samochodowej istnieją jeszcze zakłady przemysłowe uboczne, wzgl. pomocnicze jak nprz.: huta szklana, fabryka koksu, sprzedająca ogromne ilości i t. d.

Oczywiście pomyślano także o higjenie, a ciężkie zachorowania i wypadki leczone są we własnym szpitalu Forda.

Wyjeżdżając z Rouge-Plant ujrzeliśmy ogromne pole, jakby usiane czarną szarańczą. Są to parki automobilowe pracowników Forda. Nieco dalej jeszcze leży nowy zakład Forda — wytwórnia samolotów, która z biegiem czasu zapewne prześcignie dzisiejszy obszar zakładów w Rouge-Plant. Samoloty sfer średniozamożnych w niezadługim czasie wprawdzie nie zastąpią, ale dopełnią samochody sfer niezamożnych, jakiemi są auta Forda.

Bull.

Burza w cyrku.

Występ wielkiego magika.

W biurze cyrku Mella w Bukareszcie przedstawił się pewnego dnia artysta, który chciał dać kilka gościnnych występów, aby — jak mówił — zdobyć pieniądze na podróż do Ameryki. Przedłożone świadectwa jak i recenzje dziennikarskie kazały go uważać za niezwykle

utalentowanego czarnoksiężnika.

Nazajutrz pojawił się na ulicach stolicy rumuńskiej na koniach błazny cyrku, którzy obnosili olbrzymie plakaty z napisem „Rastelli? Wielki magik i żongler wystąpi tylko kilka razy".

Rastelli jest magikiem sławy wszechświatowej. Nic więc dziwnego, że cyrk wypełnił się całkowicie, nie mogąc pomieścić napływającej publiczności. Występ Rastelliego zapowiedział niezwykle uroczyście sam dyrektor cyrku, podkreślając z naciskiem, że zaangażowanie wielkiego artysty połączone było z wielkiemi ofiarami. Faktycznie zaangażowano artystę za 20 złotych dziennie).

Po kilku produkcjach żonglerskich, istotnie bardzo udatnych, zapowiedział dyrektor widowisko z zaświatów, jakiego Bukareszt dotąd nigdy nie widział. Na scenę nieco przyćmioną,

poproszono 4 gości z lóż.

„Rastelli" nałożył im na oczy opaski, zrobił na każdym z nich kilka pociągnięć magnetycznych i oddalił się. Kiedy „czarnoksiężnik" po kilku minutach nie wracał, publiczność się zniecierpliwiła i zaczęła krzyczeć: „Rastelli! Rastelli!" Po pewnym czasie zjawił się na scenie dyrektor cyrku i oświadczył: „Mistrz zniknął bez śladu", poczem z rozpaczą dodał: „a z nim cały dzisiejszy zbiór kasowy". Panowie na scenie sięgnęli do kieszeni i stwierdzili, że czarnoksiężnik spisał się istotnie nadzwyczajnie. Wszystkie portfele, zegarki i papierośnice zniknęły bowiem — prawdopodobnie w zaświatach. Policja zamknęła cyrk, a niefortunny dyrektor musiał nietylko zwrócić opłaty za wstęp, ale i odszkodować obrabowanych gdyż według przepisów prawa rumuńskiego przedsiębiorca odpowiada za swoich pracowników.

Okręt-teatr.

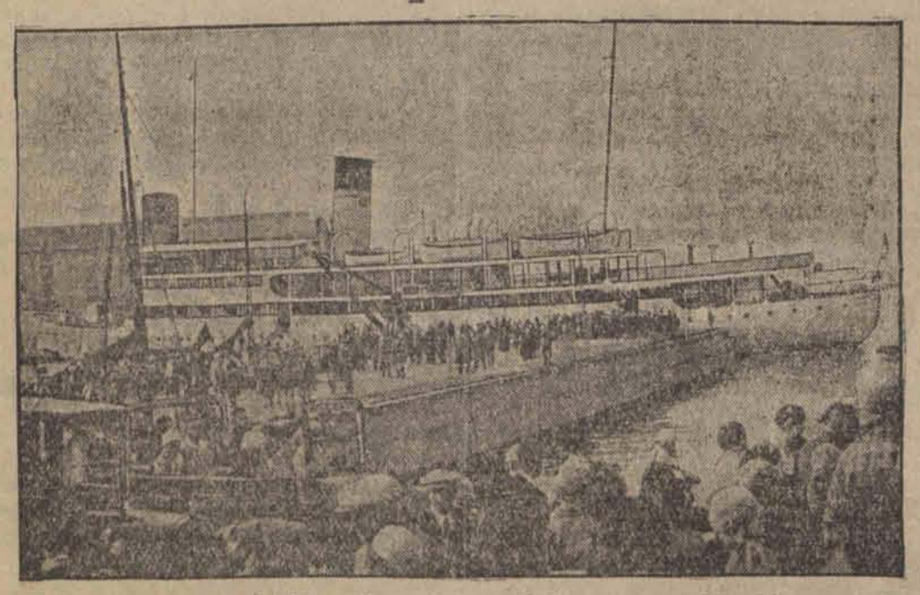

Deficytowy teatr miejski w Szczecinie wpadł na dobry pomysł. Wynajęto na lato okręt „Rugard", na którym podczas sezonu letniego będą w kąpieliskach nadmorskich grywane widowiska teatralne. Będzie to przyjemne i pożytecznie dla aktorów.

ŚREDNIOWIECZNY SŁUP ŚMIERCI.

Ostatnie chwile skazańców.

Dramatyczna scena rozegrała się w Madrycie. Matki trzech synów skazanych na śmierć, przybyły z Saragossy, aby błagać sąd o darowanie skazańcom życia. Była również obecna żona jednego ze skazańców z pięciomiesięcznem dzieckiem na ręce. Kobiet tych nie dopuszczono do sądu. Sąd i rząd postarowili, aby nie przedstawiać skazanych do łaski i w ten sposób całą sprawę rozstrzygnięto. Czekającym w przedpokoju, zalewającym się łzami trzem matkom poradzono, aby zdały się na łaskę i miłosierdzie Boga i nie oczekiwały żadnej litości od ludzi.

W 24 godzin potem odczytano skazanym w więzieniu w Saragossie

wyrok śmierci.

Skazańcy nie dokonali żadnego morderstwa, tylko dopuścili się zbrojnego napadu rabunkowego; zaczaili się na go ścińcu na kasjera. Dwaj z nich ogłuszyli kasjera. uderzeniami pałki w głowę ograbili z pieniędzy i uciekli. Kilku ludzi puściło się za bandytami w pościg. Jeden z ściganych oddał kilka strzałów, które trafiły pewnego chłopca, wzywającego pomocy. Chłopak umarł z powodu rany. W czasie ucieczki ścigani przebrnęli rzekę i stracili w niej cały łup. W kilka dni potem

trzech z napastników ujęto.

Czwartego nie zdołano odszukać.

Około wieczora zaprowadzono trzech skazańców do „kaplicy śmierci". Jest w Hiszpanji zwyczaj, że skazańcy, mający zginąć z ręki kata, muszą spędzić 12 — 20 godzin w celi, zamienionej na kaplicę. Skazańcom skrępowano nogi. Ręce mieli wolne. Odwiedziło ich wielu ludzi: ksiądz, sędzia, arcybiskup, reporterzy. Pozwolono nawet matkom skazańców pożegnać się z synami. Dla formy starano się jeszcze w ostatniej chwili o ułaskawienie skazanych. Ale sami skazańcy oświadczyli, że

nie mają żadnej nadziei.

Na kolację zjedli tylko pomarańcze. Dwaj skazańcy modlili się żarliwie i przyjęli komunję. Trzeci wyspowiadał się dopiero w ostatniej chwili.

Po okropnej nocy wyprowadzono pierwszego skazańca na dziedziniec, na którym stało narzędzie egzekucji. Człowiek ten nie zabijał kasjera, ani nie strzelał do chłopca. Był to tylko uczestnik napadu. Dlatego pozwolono mu w drodze łaski umrzeć jako pierwszemu. Po kwadransie

stracono drugiego.

Po piętnastu minutach trzeciego. To był ów, który strzelał do chłopca. Egzekucji dokonano przy pomocy żelaznej obręczy, zakładanej na szyję, t. zw. „garrotte". Przytroczony do słupa skazaniec ginie wskutek uduszenia przy pomocy powolnie zaciskającej się dookoła szyi żelaznej obręczy, wprawianej w ruch dźwignią. Śmierć

następuje szybko.

Widzami okropnego stracenia było 60 osób. Po dokonanej egzekucji zawieszono na wieży więzienia w Saragossie czarną chorągiew. Zwłoki straconych zaniesiono następnie do kościoła, gdzie odprawiono za nich nabożeństwo.

PO OJCU DZIECI— po dzieciach matka.

Pisma włoskie donoszą o niezwykle tragicznym splocie wypadków, jaki przydarzył się w rodzinie niejakiego Luigi Casagrando.

Sam Casagrando pędząc na swym motocyklu, wpadł pod samą Genuą

na przydrożne drzewo

i roztrzaskał sobie głowę, przypłacając to natychmiastową śmiercią. Zawiadomio na o tym strasznym wypadku żona jego, pośpieszyła natychmiast na miejsce, — gdzie przytrafiło się nieszczęście, lecz wychodząc z domu zapomniała zagasić spirytusową maszynkę, na której gotowało się jedzenie.

Dwoje jej dzieci, pozostawione bez żadnego dozoru, jęły manipulować coś przy maszynce i spowodowały eksplozję, odnosząc tak ciężkie rany, że zdołano je zaledwie przez krótki czas utrzymać przy życiu.

Gdy nieszczęśliwa ich matka, powróciwszy do domu od zwłok męża, dowiedziała się o strasznej śmierci dwojga swych dzieci, popadła w obłęd i trzeba ją było natychmiast odwieźć do szpitala dla obłąkanych.

JEAN DE LA HIRE 43

POTĘPIENIEC

POWIEŚĆ.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY ZOFJI PIASECKIEJ-KALICIŃSKIEJ.

[illegible]onale — powiedział Saint-Clair [illegible]zie są gotowi...

[illegible]łam po nich szalupę.

[illegible]ał komendantowi, który wydał [illegible]e rozkazy.

[illegible]a Gorgonie, Ruryk podsłuchał, [illegible] 6 lipca w południe miało nastą-[illegible]ić na Gibraltaru, spotkanie po-[illegible]ia podwodną i hydroplanem [illegible], przywożącym czterech nur-[illegible]ntapienia tych, którzy w przewi [illegible]Mezarka mogli zginąć podczas [illegible]elle.

[illegible]ąc się na tym fakcie, Sowiooki [illegible] cały plan działania. Właśnie [illegible]wano teraz do wykonania pierw-[illegible] programu.

[illegible]e gdy jedna łódź podwodna ze [illegible]ymywała łódź z Gorgony aż do [illegible]rmania odpowiedniego sygnału, [illegible]przewimował na Tau nurków wy-[illegible]droplanem z Hamburga.

[illegible]latający doskonale trzema róż-[illegible]ami, wyjechał na ich spotkanie [illegible]przemówił najczystszym akcen-[illegible]eskim. Nurkowie zabrali do sza-lupy cztery skafandry i swe bagaże. Hydroplan zaś pozbywszy się ładunku, zawrócił do Hamburga.

Trudno opisać przerażenie nurków, gdy po przybyciu na Tau ich rzeczy, dokumenty i skafandry zostały im odebrane.

—Świetnie się udało! — zawołał, śmiejąc się Sowiooki. On sam i jego towarzysze byli już przebrani.

Saint-Clair był uszczęśliwiony. Pierwsza część fantastycznej wyprawy powiodła się. Wkrótce miał odzyskać Sylwję i zatriumfować nad Mezarkiem. A tymczasem Piotruś znajdował się już w bezpiecznem miejscu pod opieką Mitanga...

Ogólną wesołość przerwało ukazanie się kapitana Barracat.

— Nasz hydroplan przybył...

— Chodźmy — zakomenderował Saint-Clair.

I w dziesięć minut później Saint-Clair, Ruryk, Vitto i Soca przeistoczeni w hamburskich nurków, zaopatrzeni w ich dowody i bagaże, przesiadali się do hydroplanu, który osiadł na wodzie.

Pilotował Paweł Fabret.

— Czy wszystko w porządku? — zapytał.

— W jak najlepszym — odpowiedział Saint-Clair.

Hydroplan wzbił się w powietrze, Tau zanurzyła się pod wodą.

Po dwóch godzinach lotu ukazała się mała łódź podwodna z czerwoną flagą.

Hydroplan osiadł na wodzie. Przemalowany był na barwy Światowej tak umiejętnie i zręcznie, że tylko bardzo wprawne oko mogłoby to poznać.

Powtórzyła się rozmowa z przed paru godzin.

— Hallo, hydroplan. Czy słyszycie?

— Tak jest, słyszymy — odpowiedział Ruryk czystym akcentem hamburskim.

— Podajcie hasło.

— Hamb-Gorg, sześć tysięcy dwa.

— Czy ludzie są gotowi?

— Tak jest.

— Posyłam szalupę.

Tysiące najróżniejszych zdjęć i portretów spopularyzowało tak dalece Saint-Clara, Vitta i Socę, że gdyby wyglądali tak jak zwykle nawet prosty marynarz, który wyjechał po nich szalupą, poznałby ich natychmiast.

Lecz poprzedniego dnia trzej dawni uczeni ludzie wraz z Rurykiem spędzili godzinę w sali operacyjnej doktora Forgue, którego zastrzyki i wcierania zmieniły im zupełnie pigment skóry i kolor włosów, a także nadmiernie rozszerzyły naczynia mięśnie, powodując skurcz innych muskułów.

Po kilku godzinach ani Saint-Clair, ani jego towarzysze nie byli podobni do siebie. Z brunetów stali się blondynami o rudawym odcieniu. Twarze ich zazwyczaj ściągłe i chude, były teraz pełne, nałane o zniekształconych rysach.

Komendant łodzi podwodnej z Gorgony nie zapytał nawet o nazwiska nurków i zaledwie spojrzawszy na nich, oświadczył krótko, że za piętnaście minut będą na Gorgonie.

W minutę później łódź była już pod wodą. Paweł Fabret odleciał na północ, aby drogą okrężną powrócić na Stellę i zdać raport Gno Mitangowi.

Przerażeni nurkowie z Hamburga zostali internowani na Stelli. Saint-Clair zaś, Ruryk, Vitto i Soca zmienieni do niepoznania i zaopatrzeni w dokumenty nordystów rado śnie zdążali na Gorgonę.

Podług nowych dowodów osobistych nazywali się teraz: Kellner, Hildbrand, Preis i Klemens.

Przybycie do koszar gorgońskich odbyło się bez najmniejszej ostentacji. Szorstki komendant łodzi nie rzucił nawet na nimi wzrokiem. Na końcu mostka przyjął ich bosman. Nie zdziwił się wcale, że przybyszе mieli golone głowy i twarze, gdyż tacy nurków, wbrew ogólnie przyjętym zwyczajom, zmuszał wszystkich pracowników do golenia włosów, brody i wąsów.

Nurków XXII wieku porównać można było z żołnierzami starożytnej Rzymu. Stanowili oni kastę pożyteczną, niezbędną, i wzbudzającą nieraz podziw, ale ogólnie pogardzaną.

Saint-Clair i jego towarzysze liczyli właśnie na to, że ta niższość kastowa pozwoli im ukrywać się pod przybranemi nazwiskami. Dokumenty nurków nie były bowiem zaopatrzone w fotografje i rysopisy.

— Wasze papiery?

— Oto są.

— Dobrze, — powiedział bosman po przejrzeniu ostatniej książeczki. — Chodźcie za mną.

Saint-Clair — Kellner, Ruryk — Hildbrand, Vitto — Preis i Soca — Klemens zarzucili na plecy worki z rzeczami i poszli za przełożonym.

Z komory łodzi podwodnych przeszli przez korytarz do koszar nurków, urządzonych zupełnie tak samo, jak na Stelli.

Czterem nowym nurkom wręczono narzędzia i broń w magazynie, poczem przedstawiono ich dowódcy batalionu nurków, majorowi Schaudernowi, wysokiemu mężczyźnie o zielonych oczach, powolnych ruchach i szorstkim głosie.

Po wypełnieniu tych formalności bosman odprowadził ich do sypialni przed łóżka od numerami 48, 49, 50 i 51 i powiedział:

Jesteście na dzisiaj wolni i możecie położyć się spać. Służbę rozpoczniecie dopiero jutro o świcie. W przeciągu doby musicie nauczyć się wszystkiego, co do was należy. Po upływie tego czasu każdy błąd będzie surowo karany, a każde zaniedbanie jest błędem.

Bosman Rockir zawrócił na pięcie i odszedł wojskowym krokiem. Stalowe drzwi zamknęły się za nim automatycznie.

— Nareszcie sami! — westchnął z radością Saint-Clair. — Jakże się cieszę, że jesteśmy na Gorgonie!

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyła się w magistracie m. stoł. Warszawy druga konferencja komitetu wykonawczego zarządu Związku miast polskich z posłami i senatorami - samorządowcami w sprawie poprawy finansów miejskich.

* * *

W najbliższym czasie otwarty będzie Instytut „Reduty" pod kierownictwem p. Juljusza Osterwy. Instytut obejmować ma: archiwum, bibljotekę, zbiory oraz pracownię artystyczno-sceniczną.

* * *

W marcu zakład ubezpieczeń wzajemnych m. st. Warszawy zarejestrował 19 pogorzeli, za które przyznano 38.908 zł. odszkodowania. Zatwierdzono szacunki szczegółowe ubezpieczenia 121 budowli na sumę 45.273.570 zł. W dziale ubezpieczeń dobrowolnych pozyskano ubezpieczeń w sumie 8.872.951 zł. oraz 69.830 dol. na różne terminy do roku włącznie.

* * *

W końcu maja r. b. nastąpi otwarcie wiaduktu kolejowego na ul. Żelaznej z jednej strony i A. Jerozolimskich z drugiej. Obecnie po wykończeniu jezdni betonowej prowadzone są roboty przy wyjazdach na wiadukt od obu stron. Usunięcie torów kolejowych pod wiaduktem nastąpi przypuszczalnie za dwa lata.

* * *

Teatr Mały występuje z premjerą nowej sztuki Zygmunta Kaweckiego „Droga do piekła".

Po dwuletniej przerwie autor „Szkoły" i tylu innych sztuk dał tym razem wesołą komedjo-farsę.

Role Główne kreują: Janina Romanówna, Marjusz Maszyński i Ludwik Fritsche. W pozostałych wystąpią pp. Grelichowska, Karczewski, Kawińska, Małkowski, Sulima, Tarnowiczówna, Dereń, Kustowski i Chojnacka.

Dekoracje skomponował Karol Frycz. „Droga do piekła" będzie jednocześnie debiutem reżyserskim młodego artysty p. Zbigniewa Ziembińskiego.

* * *

Komisarz rządu m. st. Warszawy p. Wł. Jaroszewicz polecił pilnie przestrzegać przepisów sanitarnych, dotyczących: porządku na jezdniach i chodnikach, czystości dziedzińców i ustępów publicznych, czystości i porządku na klatkach schodowych, korytarzach, w sieniach i piwnicach oraz na strychach, jak również stanu śmietników i sposobu usuwania nieczystości.

Stałą kontrolę nad przestrzeganiem tych przepisów, obok policji mieć będą starościńskie komisje sanitarno-porządkowe, posiadające specjalne pełnomocnictwa, a pozostające pod nadzorem wojewódzkiej komisji sanitarno - porządkowej.

Dwie morgi lasu

w tem pół morgi łąki z małym stawem w najpiękniejszej lesistej okolicy Łodzi położone (Kochanówka przy „Uzdrowisku") **b. tanio odsprzedam.** Wiadomość: Limanowskiego 109, m. 10.

Za opłatą 150 dolarów mąż przysiągł, że żona jego jest panną.

Z Wilna donoszą:

Onegdaj do wydziału śledczego zgłosił się Mowsza Miakonin były właściciel sklepu czapek i kapeluszy przy ulicy Mickiewicza obecnie zamieszkały u swego brata, w Głębokiem i złożył następujący meldunek:

Przed dziesięciu laty ożenił się z niejaka Polesską. Aczkolwiek mieli metrykę ślubną, żona we wszystkich oficjalnych dokumentach podawała się jako panna. Nie zwracał na to uwagi. Z czasem, jednak między nim a żoną

wynikły nieporozumienia.

Spokój rodzinny został zakłócony a kłótnie i skandale do tego stopnia zatruwały mu życie, że przed dwoma laty postanowił z nią się rozwieść.

Po półrocznej separacji zamieszkali znów wspólnie, ale wkrótce dowiedział się że żona korzystając z pobytu jego w Głębokiem czyni starania celem otrzymania wizy wjazdowej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Nie przeszkadzał jej w tem, aczkolwiek uderzała go konspiracja, która otaczała swoje zabiegi i to, że korespondencję otrzymywała na swoje

panieńskie nazwisko.

Nareszcie nadszedł dzień, w którym żona otrzymała powiadomienie konsulatu amerykańskiego w Warszawie, że sprawa otrzymania wizy wjazdowej do Stanów Zjednoczonych A. P., jest załatwiona przychylnie, lecz zanim otrzyma ją musi przedstawić zaświadczenie, że się nazywa Polesską i jest panną. Namawiała mnie bym poszedł poświadczyć, że jest panną — kontynuuje swoje opowiadanie Miakinin — obiecując, że sowicie to wynagrodzi. Po usilnych naleganiach Miakinin zgodził się i u rabina Rubinsztejna złożył

fałszywą przysięgę,

co ułatwiło jej uzyskanie wizy na wjazd do Ameryki.

Ponieważ wyjazd jej miał nastąpić w najbliższych dniach Miakinin zgłosił się do żony po odbiór obecanych mu za „przysługę" 150 dolarów. Ale w odpowiedzi żona wyśmiała go i wyrzuciła za drzwi. Podniecony i wyprowadzony z równowagi M udał się do wydziału śledczego, gdzie opowiedział całą historję.

O fakcie powiadomiono Konsulat amerykański. Miakininowi i drugiemu fałszywemu świadkowi wytoczono sprawy karne.

KRATECZKI.

Wesołe interesy.

Przygoda na licytacji.

Kugelszwanc narzeka. Strasznie narzeka.

— Panie Kugelszwanc, jak idą interesa ?— spytałem go wczoraj.

— Dziękuję się z panem, panie Krzecki. Bardzo wesoło.

— Co znaczy wesoło. — spytałem stylem Kugelszwanca.

— Bo każdy, komu proponuję jakiś interes, to się śmieje.

Starałem się go pocieszyć. Jakoś udobruchał się.

— Wogóle to ja teraz strasznie oszczędzam. Jak idę do kina, to kupuję tylko pół biletu.

— Na jakiej podstawie?

— Bo ja na jedno oko trochę niedowidzę.

Poniższą przygodę Chaima Mendla również opowiedział mi Kugelszwanc.

PRZED AFISZEM.

Było to tak:

Chaim Mendel, który mieszka przy ul. Piłsudskiego zajmuje się kupowaniem różnych rzeczy na licytacjach w urzędzie celnym, składach kolejowych i t. d. i z tego powodu pilnie studjuje na ulicy obwieszczenia licytacyjne. Bo co ma robić Chaim Mendel, kiedy inne interesy albo śpią, albo są takie „wesołe".

10 lutego Chaim tak samo, jak każdego innego dnia, studjował więc na ulicy obwieszczenia i właśnie zastanawiał się, coby najlepiej kupić, aby potem jeszcze lepiej sprzedać, gdy nagle poczuł, że mu wyciągnięto z kieszeni portfel, zawierający 350 złotych gotówką.

Chaimek jeszcze nigdy w życiu tak nie rozpaczał jak wtedy. Płakał, tłukł głowę o mur najbliższego domu, jęczał i przeklinał i wreszcie pobiegł do komisarjatu policji, gdzie przodownik utulił rozżalonego Chaimka, obiecując mu schwytanie złodzieja.

ZŁODZIEJ.

Obietnica policji nie jest żartem, to też już po kilku dniach złodzieja złapano. Okazał się nim 26-letni Wolf Rubin. Złodziej więc już był, tylko nie było pieniędzy, ale na to niema rady, trudno bowiem wymagać od najgłupszego złodzieja, by trzymał skradzione pieniądze tak długo, dopóki go nie złapią.

Sąd Grodzki skazał Wolfa Rubina na rok więzienia, gdyż nie po raz pierwszy wypróżniał on kieszenie bliźnich.

Ale Chaim nie jest zadowolony: złodziej jest, mówi, ale gdzie są moje pieniądze? Ja chcę pieniędzy, nie złodzieja!!

Jerzy Krzecki.

———x:o:x———

Śmierć w 40 metrowej przepa

Trup pod śniegiem.

Wczoraj z rana w głębokiej 40-metrowej przepaści znajdującej się wpobliżu wsi Dworczany gm. mickuńskiej znaleziono pod roztopniałym śniegiem

rozkładające się zwłoki mężczyzny

w wieku około 60 lat.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że jest to niejaki Magiełło Józef z Wilna, którego przed świętami Bożego Narodzenia widziano wpobliżu wsi Dworczany.

Nie ulega wątpliwości, że ze wsi przechodząc nad brzegiem przepaści, Nagiełło stracił równowagę i runął w dół z 40-metrowej wysokości, nosząc śmierć na miejscu, nad którym potem wypadł gruba warstwa śniegu, krył zwłoki Nagiełły, i o wypadku się narazie nie dowiedział.

Dopiero obecnie z pod śniegu wydobyto zwłoki nieszczęśliwego.

Egzekucja w chlewie.

Brat i siostra skazani na śmi

Z Poznania donoszą:

Niezwykle przykry i pełen grozy obraz przesunął się przed sądem apelacyjnym, gdy składali swe zeznania oskarżeni, 24-letni Michał Kuźma oraz młodsza od niego siostra Joanna. Oboje stanęli przed sądem pod zarzutem zamordowania żony Kuźmy.

Ponura ta tragedja w świetle zebranych faktów przedstawia się w sposób następujący:

W Januszewie w odległości paru kilometrów od Środy gospodarzył na roli wspólnie z żoną, która wniosła mu

12 tys. zł. posagu,

Michał Kuźma. Początkowo młodzi mał żonkowie żyli w zgodzie, ale w półtora roku po ślubie rozpoczęły się nieporozumienia. Zarzewie niezgody miała wnieść rodzina Kuźmy, dwie siostry i dwaj bracia. Pod wpływem rodziny — młody małżonek poczuł niechęć do swojej żony. Nietrudno więc było o swary domowe. Dla Żuźmowej przebywanie w takiej atmosferze było męką i nieraz nawet musiała ona uchodzić z domu.

Pewnego dnia, jak grom z pogodnego nieba, rozeszła się wieść, że Kuźmowa **popełniła samobójstwo,** przez powieszenie się na haku w chlewie. — Po pogrzebie mieszkańcy Januszewa zaczęli opowiadać, że Kuźmowa została zamordowana a mordu dokonał jej mąż.

Pod wpływem tych pogłosek policja rozpoczęła dochodzenia i Kuźma, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do strasznej zbrodni. Przeprowadzone dalsze dochodzenia ujawniły, że Kuźma już od roku starał się usunąć swą żonę, przyczem wcale nie przebierał w środkach, które służyć miały temu potwornemu celowi. Do zbrodni chciał wciągnąć swą rodzinę, ale ta ze wstrętem odrzucała okropne propozycje. Wreszcie znalazł sprzymierzeńca w osobie swej siostry Joanny, o bardzo niskich instynktach, własne swe niemowlę potrafiła pokrajać w kawałki i

dać świniom na pożarcie.

Oboje więc, po usunięciu świadków, podstępnie przywołali do nie przeczuwającą nic złego kazali jej wejść pod jakimś pozorem beczkę, poczem prędko zarzucili jej lince na szyję. Kuźmowa po ostatnich pod nóg beczki, zawisła w powietrzu. Po dokonaniu mordu, zbrodniarze udali się jak gdyby nic nie zaszło.

Wyrokiem sądu okręgowego Kuźma i jego siostra Joanna zasądzeni

na karę śmierci.

Joannę pozatem skazano jeszcze na bicie własnego niemowlęcia na ciężkiego więzienia.

Obecnie, w instancji apelacyjnej skarżeni twierdzą, że są niewinni. Kuźmowa sama zdradzała chęć samobójstwa, co też w końcu stwierdzono jednak, że przed dwaj późniejsi świadkowie widzieli na ulicy do Kuźmy i stanowczo twierdzą o tem nie wiedzieli — oświadczył on, Kuźma, popełnił morderstwo. „Jak wiecie o tem, to będę was za to sowią — zawołał przerażony Kuźma do swych znajomych. Natychmiast poszli na policję i wszystko powiedzieli. Inni świadkowie zeznawali, że Kuźmowa była osobą spokojną i cichą.

W czasie rozprawy Joanna była i udawała pomyloną. W pewnej chwili wybiegła z ławy na środek i uklękła i zawołała: „Zamordowałam chłopa pod Środą i wrzuciłam do rzeki". Miało to widocznie dowieść, że jest niepoczytalna.

200 litrów wódki w jednym żołądku.

Wesołe zeznanie robotnika.

Z Poznania donoszą:

Do Jarocina zjechała sesja wyjazdowa sądu okręgowego celem rozpatrzenia głośnej sprawy nadużyć w jarocińskiej hurtowni spirytusowej. Jako oskarżony stawał Reszkowski, były kierownik hurtowni oraz Jasiński, magazynier z Kleszcza, robotnik. Akt oskarżenia zarzucał im systematyczne sprzeniewierzenia na szkodę skarbu państwa w kwocie

7.70,20 zł.

Przesłuchano 300 osób. Jasiński fabrykował sztuczne „stłuczki", sprzedawał wyroby spirytusowe na własną rękę i fałszował rachunki. Zeznania robotnika Kleszcza wywołały ogólny śmiech na sali. Przyznał się, że w ciągu dwóch lat wypił 200 litrów wódki, czyli dziennie jedną „kwaterkę". Ponieważ wszyscy siedzieli od dwóch lat, zostali dodatkowo skazani tylko po 2 miesiące więzienia.

———xx———

PRZYZWYCZAJENIE.

Pan: A więc dobrze, kupuję. **Ekspedjent** (dawniej subiekt) pakować i odesłać do domu!

HENRI BACHELIN.

Opętany.

Od kilku dni słyszałem, jak matka różnemi aluzjami mówiła o jakiemś „zgorszeniu". Damy, które „wpadały" do nas „po drodze", jak jest w zwyczaju w małych miasteczkach, odpowiadały jej, kiwając głowami:

— Nie trzeba się tem przejmować, droga pani Baussent. Może nie jest tak źle, jak pani myśli. Fakt może mieć miejsce, niewątpliwie, nie znaczy to jednak jeszcze by pociągnął za sobą konsekwencje, jakie pani przewiduje.

Na to zkolei matka moja kiwała głową, mówiąc:

— Szczerze pragnę, by tak było, jak pani mówi. Ale nie wierzę w to wcale.

Miałem lat trzynaście. Były to moje pierwsze wakacje wielkanocne. Bawiłem w domu już od tygodnia i dziwiłem się wielce, że dotąd nie byliśmy z matką u wuja Manigot, brata jej starszego od niej o lat dwanaście. Ucieszyłem się stąd bardzo, gdy w Przewodnią Niedzielę rzekła do mnie:

— Jutro po południu odwiedzimy wuja.

W owych czasach jeszcze miałem wuja za właściciela majątku, ponieważ mieszkał na pięknym, doskonale zarządzanym folwarku, wśród rozległych lasów i pól, nie pracując osobiście, a tylko kierując wszystkiemi sprawami majątku. Często jeździł konno, albo powozem, zaś wszystek swój czas poświęcał czytaniu zbiorowych dzieł Voltaire'a, które nabył za ludora na licytacji po zgonie jakiegoś komornika - niedowiarka.

Stąd uważałem go za człowieka bardzo zamożnego i uczonego i jakkolwiek kwestje pieniężne w owych czasach były mi obce i obojętne, wchodząc do niego, czułem się jakby u siebie, panem jego ziemi i dzieł Voltaire'a. Wuj mój bowiem nie był żonaty i nie miał zamiaru żenić się. Ja zaś sierota od trzeciego roku życia, od lat najmłodszych słyszałem od matki:

Jak dorośniesz, odbierzesz spadek po wuju.

Był to dla mnie jakby fakt dokonany.

W poniedziałek po Przewodniej Niedzieli jedliśmy drugie śniadanie wcześniej i krócej niż zwykle. Matka moja do wyjścia nie robiła specjalnej toalety: była zawsze dobrze ubrana, ponieważ jej renta w wysokości dwustu franków na miesiąc, w tem małem mieście dozwalała jej na zupełną niezależność i komfort życia. Dla mnie czyniła różne poświęcenia, a wobec nadziei, że otrzymam spadek po wuju, starała się zawsze o utrzymywanie jak najlepszych stosunków z bratem. Słowem: „kultywowała" je.

Wyszliśmy z domu około pierwszej, mając przed sobą milę drogi. Krajobraz zalewało piękne, wiosenne słońce, rade z powrotu ciepłych dni. Ptaki śpiewały różnorodnemi tonami, rozkwitała świeża zieleń i pierwsze kwiaty, jakkolwiek wiał świeży, chłodny wiatr, świadcząc, że zima jeszcze nie wyrzekła się całkowicie swej władzy.

— Jest możliwe, że wuj zmienił się bardzo w stosunku do ciebie, moje biedne dziecko — rzekła mi matka.

— Zmienił się! — zawołałem. — I dla czego? Przecież mu nic nie zrobiłem!

Przypomniałem sobie dobroć jego dla mnie, wszystkie pasne i miłe chwile, jakie spędziłem w jego domu, nawet wówczas, gdy przyglądałem się w milczeniu, jak czytał Voltaire'a.

— Nic mu nie zrobiłeś, ani ja także — odpowiedziała mi. — Za młody jeszcze jesteś na to, by zrozumieć niektóre rzeczy, których tłumaczyć ci nie można. Tyle tylko ci powiem, że zastaniesz u niego pewną osobę, którą przyjął od Wielkanocy. Jesteś naiwny i łatwowierny, więc ostrzegam cię, byś nie dał się wziąć na lep jej uprzejmości. Czy słyszysz? Dlaczego? Ależ dlatego, moje biedne dziecko, że chce cię pozbawić spadku po wuju.

Powtarzam raz jeszcze, że kwestje pieniężne były mi obce, ale wydawało mi się rzeczą tak naturalną odziedziczyć majątek po wuju, o czem matka zapewniała mnie tylokrotnie, że ta możliwość utraty spadku wydała mi się monstrualna i nasunęła mi jak najgorszy obraz i pojęcie o tej „osobie".

Gdy weszliśmy na podwórze, pies Jack przyjął mnie radośnie, choć nie widział mnie od października. Szczekał tak głośno, że **wuj** ukazał się na progu domu. Wymachiwał długą fajką i wyszedł na nasze spotkanie, rad powitać mnie jak najprędzej. Matka moja zachowywała się z pewną rezerwą. Przepuścił nas naprzód. Ujrzałem znowu wielki hol o kamiennej posadzce i belkowanym suficie — miejsce, w którem wuj przesiadywał najchętniej nad swoją lekturą. Na wielkim kominku paliły się szczapy drzewa, a kołysząc się w fotelu na biegunach, siedziała przed ogniem najpiękniejsza istota, jaką kiedykolwiek widziałem, czy też zauważyłem. Nie byłem jeszcze w wieku, gdy rozpatruje się piękną kobietę od stóp do głów, ale po raz pierwszy na widok piękności zapaliła się w mem sercu iskierka. Jeszcze pięć lat później, a byłbym niewątpliwie pomyślał:

— O! wuj ma dobry gust, jak na człowieka, który spędził życie w oficjalnem starokawalerstwie. Nie nudzi się z pewnością!

Ale wówczas nic podobnego nie przyszło mi do głowy.

Wuj zupełnie naturalnie odezwał się do matki:

— Przedstawiam ci p. Leontynę, którą zaangażowałem do pomocy w pracy. — Leontyno — siostra moja, p. Baussent i syn jej, którego bardzo kocham.

Czy po tem wszystkiem można było pomyśleć, że chciał mnie wydziedziczyć? — I trudno było sobie wyobrazić, że p. Leontyna jest potworem, za jakiego uważałem ją przed chwilą.

Matka moja skłoniła się bez słowa, zacisnąwszy usta. Panna Leontyna wydawała się zażenowana, a moje dziecięce serce zapragnęło ją pocieszyć i utulić pocałunkami.

Zaczęła się rozmowa, której byłem głównym tematem, aczkolwiek nie brałem w niej udziału. Matka moja kilkakrotnie poruszyła kwestję wydatków na moje wykształcenie. — P. Leontyna parę razy zwracała się do matki, która unikała odpowiedzi, co mnie zkolei żenowało. Jedynie wuj, bardziej jowialny, niż kiedykolwiek, starał się o podtrzymanie rozmowy.

— Leontyno — rzekł wkońcu. —Trzeba, żebyśmy wypili za zdrowie gości. — Niech pani przyniesie z piwnicy butelkę starego jabłecznika, z poza stosów drzewa.

— Ach, proszę pana — rzekła. — Nie wiem, który.

— W takim razie — rzekł wuj. Marcell pójdzie z panią.

Co za spojrzenie rzuciła mi! Zdawało mi się, że nie będę mógł wstać z miejsca. Nogi ugięły się pode mną. Gdy znalazłem się w piwnicy z drugim jej mroku, wypadkowo z Leontynę. Coś zawrzało we mnie, wbrew mej woli. Rzuciłem się na nią okrywając kami jej czoło, policzki, kark, jej były mi obojętne. I pamiętam wiła: „Biedny malcze biedny Nie wiem, co działo się potem. zdrościłem wujowi. Pożegnanie czwartej.

No i cóż? — zapytała mnie wrotnej drodze. — Widziałeś osobę. Dobrze zrobiłeś, słuchając nic nie mówiąc. Wiedz, że to cię spadku. Zrozumiesz to kiedyś.

Nie mogłem wytrzymać. Jej była dla mnie, jakby bóstwem. ok myślałem, gdy byłem w tem, jakby ją uściskać jak Ale jakże inne były te ostatnie

— Nie! nie! — zaprotestowa To nieprawda. Panna Leontyna tem nie myśli.

— Ach! ty biedaku. Więc tała ta czarownica!

— Nie jest żadną czarownicą władczyłem. — Za piękna jest

Miałem wrażenie, że matka rzy. Powstrzymała się jednak.

— Trudno — szepnęła. — zrobi, gdy ktoś jest opętany.

I nie wiem, kogo miała na czy wuja.

SPORT

Łódź bez meczu ligowego

Kalendarzyk roi się od imprez.

Sobota i niedziela upłyną pod znakiem piłki nożnej i gier sportowych (koszykówki męskiej i żeńskiej oraz koszykówki męskiej). Pięściarze oraz lekkoatleci odpoczywają. Jedynie na prowincji w Aleksandrowie i Pabjanicach odbędą się walki pugilatorów.

Łódzkie drużyny kl. B. rozpoczynają dziś rozgrywki mistrzowskie. Idzie spotkania również w kl. B. zakończą kontynuować koszykarze.

Cały ciąg spotkań siatkowych dokończy programu.

Na czoło niedzielnych imprez wysuwa się mecz WKS. — ŁKS. Ib. Z powodu tego terminu ligowy zespół Czerwonych wystąpi w celach treningowych w innym składzie extraklasy z Alanem II na środku napadu. Poza tym zapowiada się dzisiejsza gra Hakoahu z Turystami.

Szczegółowy kalendarzyk sportowy na dziś i jutro wygląda następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna: O godz. 4.30 na boisku Hakoah rozegra mistrzowskie mecze z Turystami; o tej samej porze pierwszy mecz o mistrzostwo w kl. A rozegra się między Zjednoczonymi a Hasmonea.

Towarzyski mecz na boisku Geyera o godz. 4.30 rozegrają gospodarze z Sheldorem.

Imprezy sportowe: O godz. 5-tej na boisku Geyera odbędą się pierwsze spotkania koszykówki męskiej w kl. B. między Geyerem a Hasmoneą oraz Turystami i Absolwentami.

O tej samej porze w sali Ośrodka Wf. w dalszym ciągu walczyć będą o koszykówkę o mistrzostwo kl. A: WKS. — Geyer — Zjednoczone, IKP. — Kadimah i TUR. — ŁKS.

NIEDZIELA.

Piłka nożna: O godz. 11 rano o mistrzostwo kl. A. gra WKS. z ŁKS. Ib (boisko Wojskowych), o mistrzostwo kl. B.: Kadimah — SSKM. (boisko przy ul. Wodnej), TUR. — Sokół (Zgierz) (boisko TUR.). O godz. 4.30 na boisku przy ul. Wodnej Bieg walczy z ŁTSG.

Gry sportowe: Od godz. 10 rano

na boisku w koszykówkę męską gra Wima z HKS. Oratorjum — Geyer i Orlę — Widzew.

O godz. 3.30 po poł. w sali Ośrodka W. F.siatkówka żeńska: Geyer — TUR. HKS. — Zjednoczone, IKP. — WKS., Kadimah — ŁKS., siatkówka męska: Hasmonea — HKS., Geyer — ŁKS., Zjednoczone — TUR, Absolwenci — YMCA.

* * *

W Aleksandrowie: o godz. 3.30 odbędą się propagandowe zawody bokserskie o puhar inż. Kannenberga Sokół — Widzewska Manufaktura. O godz. 4-tej ŁKS. IV gra w piłkę nożną z tamtejszym Strzeleckim K. S.

W Kalliszu: KKS. walczy na stadjonie miejskim o godz. 4-tej po poł. z Burzą pabjanicką.

W Pabjanicach: o godz. 11 rano na boisku Sokoła PTC. gra z Widzewem; o godz. 4.30 po południu na tymże terenie gospodarze walczą z Wimą o mistrzostwo kl. B.

O godz. 3.30 po poł. odbędą się zawody bokserskie Kruschender — CWS (Warszawa).

* * *

W kraju odbędą się następujące mecze ligowe:

W Warszawie: Polonja — Wisła.
W Krakowie: Cracovia — Legja.
We Lwowie: Lechja — Czarni.
W Poznaniu: Warta — Pogoń.
W Królewskiej Hucie: Ruch — Garbarnia.

Reprezentacja Łodzi --- Bieg.

Przed międzymiastowym meczem drużyn robotniczych.

W lipcu b. r. odbędzie się Olimpjada robotniczych w Wiedniu, w której weźmie udział także i Polska.

W związku z ustaleniem składu reprezentacji Polski w piłkę nożną, w dniu 1 maja b. r. odbędzie się międzymiastowe spotkanie

Warszawa — Łódź.

Po ustalenia składu zespołu naszego miasta odbędzie się w przyszły wtorek dnia 28. 4. b. m. o godz. 16.30 po południu na boisku Widzewa spotkanie pomiędzy

Reprezentacja Łodzi a Biegiem.

W reprezentacji jest następujący: Nowowiejski, Sudra, Nurczyński (wszyscy z Widzewa), Morzelewski (TUR), Nowiziewski (Widzew), Lipszyc — (Sztern), Rothe (Widzew), Niedzielski (TUR), Bałczewski, Głogowski, Jasiński (wszyscy z Widzewa).

Należy zaznaczyć, że na meczu Warszawa — Łódź będzie obecny kapitan związkowy Z. R. S. S. p. Jabłonski, który ustali skład zespołu broniącego barw Polski.

Na przedmeczu Łódź — Warszawa R. K. S. T. U. R. rozegra z R. K. S. Sztern spotkanie w szczypiorniaka.

Jak się dowiadujemy w połowie maja odbędą się eliminacje lekkoatletyczne pań i panów.

Cały powiat strzela!

Wiosenne zawody o odznakę.

W dniu 26 b. m. we wszystkich oddziałach Związku Strzeleckiego Łódź-Powiat, więc we wszystkich miastach i większych osadach powiatu, odbędą się zawody powszechne wiosenne zawody sportowo-łuczne.

Program zawodów przewiduje wielką konkurencję w broni małokalibrowej o postawie strzelecką.

Udział w zawodach prócz członków Związku Strzeleckiego mogą wziąć zawodnicy stowarzyszeń P. W., klubów sportowych wojska i policji państwowej.

Nagrody honorowe dla zawodników z poza Zw. Strzeleckiego (łącznie z opłatą na Fundusz Olimpja) wynosi 1 złoty.

Amnicję zawodnicy Zw. Strz. i stow. P. W. otrzymają z kierownictwa zawodów bezpłatnie. Inni zawodnicy winni mieć własną amunicję, względnie zakupić ją w kierownictwie zawodów.

Prócz wyżej wymienionego strzelania tegoż dnia w Tuszynie odbędą się zawody o odznakę strzelecką z broni długiej (karabinu) i krótkiej (pistoletu) wojskowego dla zawodników całego powiatu.

Zgłoszenia zawodników przyjmują komendanci wszystkich oddz. Zw. Strz. powiatu.

Sport w kilku słowach.

W dniu 3 maja po nabożeństwie p. wojewoda Jaszczołt przed Kancelarją zasłużonych sportowców odznaczonych przed niedawnym Krzyżami Zasługi.

Michalski z Turystów, który niedawnym czasem zasilił drużyna-A powrócił do swego macierzystego klubu i już w dniu dzisiejszym przeciwko Hakoahowi w meczu o mistrzostwo klasy A.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna walki o nagrodę inż. Znajdowskiego najlepszego klubu lekkoatletycznego Polski. W Krakowie rozegrany dziś bieg naprzełaj o mistrzostwo dla panów, zaś w Lublinie bieg ten na 1200 mtr. dla pań. Pierwsze zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski obesłane będą bardzo licznie.

W dniu jutrzejszym prowadzić będzie ligowe następujący sędziowie: Polonja — Wisła p. Gulicz, Cracovia — Legja m. dr. Lustgarten, Lechja — Czarni — kpt. Baran, Warta — Pogoń Wardeszkiewicz. Na mecz Garbarnia — Ruch, który wyznaczony został na jutro, sędzia nie został jeszcze wyznaczony.

(—) Dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu przy ul. Andrzeja 34 odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandarów Łódzkiego Stowarzyszenia Sportowego „Olimja".

(—) Ogłoszone zostały wyniki głosowania na zegar boiskowy, który zdobył ŁKS. Ogółem głosowało 11.847, z tego na kluby przypadło: Ł. K. S. 6.741 głosów, Pogoń 2.377, Legja 1.214, Czarni 618 i Ruch 312 głosów.

Złoty zegarek kieszonkowy „Omega" wylosował p. Witold Cichocki, Łódź, Piotrkowska 163.

Zegar zostanie ustawiony na boisku ŁKS za kilka dni.

Odczyt Czerwonego Krzyża.

Staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 26 b. m. o godz. 12 min. 30 w południe w sali Polskiej YMCA. Piotrkowska 89, dr. Mieczysław Kon wygłosi odczyt na temat: „Higjena Wychowania Fizycznego".

Wejście bezpłatne.

Kto zwycięży?

Interesujące zawody w koszykówkę.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 11 przed poł. na boisku przy ul. Wysokiej (Szkoła Rzemiosł) odbędzie się rewanżowe spotkanie w koszykówkę o tytuł mistrza Łodzi Związku Młodz. Polskiej pomiędzy drużynami Stow. Młodz. Pol. (oddział I) a Stow. Młodz. Pol im. gen. Rozwadowskiego.

Pierwsze spotkanie powyższych zespołów zakończyło się zwycięstwem Stow. Mł. Pol. im. gen. Rozwadowskiego, jednak tym razem przeciwnik występuje zupełnie w innym, odmłodzonym składzie, wskutek czego należy się spodziewać zażartej i interesującej gry.

Kto zdobędzie tytuły?

Dalsze rozgrywki w piłkę siatkową.

Rozgrywki w piłkę siatkową dla pań i panów o mistrzostwo okręgu łódzkiego dobiegają końca. Dziś w sali przy ul. Nowo-Targowej o godz. 17 odbędą się następujące zawody piłki siatkowej w grupie żeńskiej: HKS — WKS, Gever — Zjedn., IKP — Kadimah, TUR — ŻKS. W niedzielę przed południem w teiże sali w grupie drużyn męskich walczą: Absolwenci — HKS, Hasmonea — TUR, Zjednoczone — ŻKS i Geyer — YMCA, a po południu w grupie żeńskiej: Gever — TUR HKS — Zjedn., IKP — WKS, Kadimah — ŻKS i w grupie męskiej: Hasmonea — HKS, Geyer — ŻKS, Zjedn. — TUR i Absolwenci — YMCA.

W grupie żeńskiej na czele tabeli pewnie kroczy HKS, nie mając dotychczas żadnej porażki.

W grupie męskiej przodują Absolwenci, lecz o tytule mistrza Łodzi zdecyduje najprawdopodobniej trzecie i decydujące spotkanie Absolwenci — ŻKS Obecnie jednak więcej szans do zdobycia mistrzostwa mają Absolwenci, którzy są obecnie w dobrej formie.

W każdym razie niedaleka przyszłość wyłoni nam mistrzów poszczególnych grup.

Szkoła Podchorążych Marynarki.

Warunki przyjęcia.

Do szkoły podchorążych marynarki wojennej w Toruniu przyjęci mogą być obywatele, którzy:

1) nie przekroczyli 20 lat życia w dniu 1 maja roku przyjęcia;
2) posiadają zdolność fizyczna do służby wojskowej;
3) posiadają świadectwo dojrzałości oraz
4) złożą egzamin konkursowy.

Podania należy składać do komendanta szkoły do dnia 1 maja każdego roku.

Do podania należy załączyć: a) poświadczenie obywatelstwa, b) metryke urodzenia, c) świadectwo dojrzałości, d) życiorys i dwie fotografje, e) zobowiązanie do służby zawodowej w marynarce wojennej przez okres czasu równy 3-krotnemu okresowi pobytu w szkole, f) ze zwolenie ojca lub opiekuna oraz g) świadectwo moralności, jeżeli pomiędzy otrzymaniem matury a wstąpieniem do szkoły upłynęło więcej niż 6 miesięcy.

Nauka w szkole trwa 3 lata i 1 miesiąc Po zbadaniu przez komisję w jednym ze szpitalów okręgowych zdaje się w lipcu egzamin konkursowy z matematyki, fizyki, chemii i języka francuskiego (w zakresie matury).

Radjo-kącik

Niedziela.

10.15 Nabożeństwo z Katowic. 11.40 — 11.55 Odczyt misyjny. 12.00 Tr. z Politechniki Warsz. 12.30 Poranek symfoniczny. W przerwie kom. meteorol. program na dz. bież. i repert. teatrów i kin. 15.00 Koncert życzeń z płyt gramof. dla dzieci. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Skrzynka pocztowa. 17.00 Odczyt z Wilna. 17.15 Płyty gramofonowe. 17.25 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". 17.40 — 19.00 Koncert. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Dialog. 19.40 Woj. kom. radjowy. program na dz. nast. i kom. sport. łódzki. 20.00 Słuchow. kabaretowe. 20.30 — 22.00 Koncert i kwadrans liter., 22.00 Feljeton. 22.15 Koncert. 22.35 — 24.00 Kom. i muzyka.

Katowice, niedziela, 408.7 m.

10.15 — 11.40 Nabożeństwo. 11.40 Odczyt misyjny 12.00 Tr. z Politechniki Warsz., 12.30 Tr uroczystości otwarcia wystawy Sztuki Religijnej w Katow., w salach rocepcyjnych Śląsk. Urzędu Wojewódzkiego. Po tr. d. c. poranku z Filh. Warsz., 14.00 Ks. B. Rosiński: „Poco żyjemy na świecie". 14.20 Muzyka 14.30 — 14.50 Inż. J. Buchta: „Organizacja walki z gruźlicą u bydła podstawowym postulatem sanitarnym i gospodarczym w rolnictwie", 14.50 — 15.20 Muzyka i odczyt roln., 15.20 Aud. żołnierska. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Skrzynka pocztowa. 16.45 Jan Wiktor: Feljeton p. t. „Legendy z opuszczonej pustelni". 17.00 Odczyt z Wilna. 17.15 Intermezzo muzyczne. 17.25 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.40 — 19.00 Koncert. 19.00 „Bery i bojki śląskie". 19.25 Dialog z Warszawy. 19.40 Rozmaitości. 20.00 Słuchow. kabaretowe. 20.30 — 22.00 Koncert i kwadrans literacki. 22.00 Feljeton. 22.15 Koncert. 22.50 Kom. meteorol., kom. sport., program na dz. nast. 23.00 — 24.00 Muzyka.

Königswusterhausen, niedziela 1634.9 m.

8.55 Naboż. i muz. religijna. 11.30 „Nerwowa rodzina", trzy listy z książki Leona Kellnera. 11.30 Koncert bezrobotnych muzykantów. 12.30 Zawody orkiestry o „Złoty saksofon". 15.00 „Obrazy z Osning", pięć utworów na fort. Fr. Roegely. 15.30 — 15.55 Godzina poetów. W. Schaeferdiek: „Oskar Marja Graf" 19.30—19.55 Dr. H. Hartmann: „Człowiek jest zapaśnikiem". Następnie muzyka taneczna.

Odpust św. Wojciecha w Starych Chojnach.

W niedzielę dnia 26 kwietnia rb. cała Łódź dorocznym zwyczajem pośpieszy na nabożeństwo odpustowe ku czci św. Wojciecha do kościoła parafjalnego w Starych Chojnach.

Dojazd tramwajem Nr. 4 i 11 na koniec ulicy Rzgowskiej, skąd pieszo 20 minut, lub specjalnie przygotowanemi autobusami i resorkami na miejsce.

Porządek nabożeństw następujący: O godz. 7 rano prymarja, o godz. 9 wotywa. O godz 11 dwie sumy równocześnie. Jedną wewnątrz kościoła odprawi ks. prałat dziekan i proboszcz Wacław Wyrzykowski, kazanie wygłosi ks. prefekt Roch Łaski.

Drugą sumę na zewnętrznym balkonie kościoła odprawi ks. kanonik wicedziekan i proboszcz Hipolit Pyszyński, a kazanie wygłosi ks. prefekt Eugenjusz Miller. Nieszpory o godz. 4 po południu. Pienia religijne w kościele wykona Towarzystwo Śpiewacze „Dźwięk" pod batutą p. Łokaja, na cmentarzu kościoła i chór kościelny „Dzwon" z par. Przemienienia Pańskiego pod batutą p. Durczyńskiego.

KOMUNIKAT.

Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Odlewników w Łodzi prosi wszystkich odlewników, zamieszkałych na terenie m. Łodzi o łaskawe przybycie na zebranie informacyjne, od być się mające w niedzielę, dnia 26 kwietnia 1931 roku o godz. 10 rano w sali Resursy Rzemieślniczej przy ul. Kilińskiego 123.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — po poł. Szwejk; wiecz. Ludzie w hotelu.

Teatr Kameralny: — Interes z Ameryką.

Teatr Popularny: — Dziewczę z fabryki.

Teatr w sali Geyera: — Grunt się nie przejmować — rewja.

Dobry Wieczór: — Precz z nagością.

Apollo: — I. W szponach djablicy. II. Góra kawalerski stan.

Bajka: — Białe cienie.

Casino: — Tajemniczy Dżems.

Czary: — Nieuchwytna szajka.

Capitol: — Niebieski motyl.

Corso: — Władca diamentu.

Grand-Kino: — Sewilla, miasto miłości.

Luna: — Na zachodzie bez zmian.

Ludowy: — Żony szalone.

Mimoza: — Porucznik Armand.

Odeon: — Więcej gazu.

Oświatowy: — Dla dorosł. Kwiat Wschodu. Dla młodz. Przed śmiercią głodową.

Palace: — Orzech Monlki.

Przedwiośnie: — I. Noc wrażeń. II. Z dnia na dzień.

Resursa: — Anioł na bagnisku.

Splendid: — Z rozkazu księżniczki.

Spółdzielnia: — Kobieta.

Wodewil: — Nibelungi (II seria).

Zachęta: — I. Żelazna stopa. II Zakazane godziny.

WINSZUJEMY.

Jutro: Kletowi.
Wschód słońca 4.19.
Zachód — 6.48.
Długość dnia 14.29.
Przybyło dnia 6.43.
Tydzień 17.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro o godz. 4 po południu dwa ostatnie dodatkowe występy Michała Znicza w kapitalnym „Szwejku". Ceny najniższe od 1 zł. do 5.60.

Dziś, sobota, niedziela i poniedziałek wiecz. sztuka Vicki Bauma „Ludzie w hotelu".

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych zasłużone laury zbiera ulubieniec Łodzi — Michał Znicz w wesołej aktualnej komedji Franka „Interes z Ameryką".

W niedzielę o godz. 5 po południu po raz ostatni uroczy „Kort, sport i miłość".

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych przyjmowany gorąco przez publiczność melodramat Tadeusza Warchałowskiego p. t. „Dziewczę z fabryki".

W niedzielę o godz. 4 po południu ostatnie powtórzenie operetki Kalmana „Piękna Holenderka".

REWJA W TEATRZE POPULARNYM w sali Geyera — Piotrkowska 295.

Dziś i jutro wesoła rewja w 16 odsłonach p. t. „Grunt się nie przejmować" w wykonaniu nowo zaangażowanych sił artystycznych oraz stałego zespołu. Początek przedstawień: w sobotę o godz. 7.15 wiecz., w niedzielę o godz. 4.15 po poł. Wejście na widownię o każdej porze w czasie przedstawień do 9.15 wieczorem. Ceny miejsc od 50 gr. do 2.50.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza Plac Kościelny 10, A. Charemzy Pomorska 10, E. Müllera Piotrkowska 46, M. Epsztajna Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego Przejazd 59, G. Antoniewicza Pabjanicka 50.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.39, Praga 377.27 i pół — 379.27 i pół, Wiedeń 79.50 — 79.78, Zurych 58.15, Berlin 46.82 i pół — 47.22 i pół, wypłaty na Warszawę Katowice i Poznań 46.92 i pół — 47.12 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: N. Jork 4.86.25 Paryż 124.35, Berlin 20.41 3/8, Holandja 12.09 59 Bruksela 34.95 1/8. Włochy 92.85, Szwajcarja 25.23 3/8, Kopenhaga 18.16 3/5, Oslo 16.16 i pół, Wiedeń 34.56, Warszawa 43.39.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.34 i pół. N. Jork 25.57 1/4, Szwajcarja 492.50, Berlin 603.75, Warszawa 286.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich 100 złotych 57.56 — 57.68 czek na Londyn 24.00 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.55 — 57.67.

BAWEŁNA.

Liverpool, 24. 4. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 5.81, luty 5.85, marzec 5.90, kwiecień 5.45, czerwiec 5.52, lipiec 5.57, sierpień 5.61, wrzesień 5.65 , październik 5.69, listopad 5.73, grudzień 5.78, loco 5.62.

Liverpool, 24. 4. Egipska, zamknięcie: styczeń 8.66, marzec 8.70, listopad 8.61, loco 8.30.

Nowy Jork 24. 4 Amerykańska, zamknięcie: loco 10.15. Kontrakty: styczeń 11.12, luty 11.52, marzec 11.33, maj 10.15, czerwiec 10.28, lipiec 10.42, sierpień 10.56 wrzesień 10.70, październik 10.79, listopad 10.89, grudzień 11.00.

Nowy Orlean, 24. 4. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 11.13, marzec 11,31 maj 10.15 lipiec 10.40, październik 10.79, grudzień 10.99, loco 9.89.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

SŁABSZY NOWY JORK.

Na zebraniu giełdy dewizowej dla dewiz zagranicznych panowała tendencja niejednolita Obroty nie dosięgły średniej normy. Dolary w dalszym ciągu bez zainteresowania przy obrotach bardzo szczupłych. Kurs podniósł się o pół gr., odzyskał więc w ten sposób połowę poniesionej straty. Dewizy na Bukareszt podniosły się o pół gr., na Londyn (na 1 funcie) i Szwajcarję — 1 gr. oraz na Belgje — o 3 gr. Pozostałe dewizy ponosły następujące straty kursowe: Nowy Jork i kabel — jedną piątą gr. (na 1 dolarze), Praga — ćwierć gr., Włochy — pół gr., Wiedeń — 1 gr., wreszcie Paryż — jeden i ćwierć gr.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. P. Pr. Budowlana 47.25, Poż. Inwest. 90.00 — 90.25. W procentach nominaln. P. Dolarowa 73.50 — 73.00, Poż. Kolejowa 10500, LZB. Rolnego 83.25, LZB. Rolnego 94.00, LZBG. Kraj. 83.25, LZBG. Kraj. 94.00, Obl. B. G. Kraj. 83.25, Obl. B. G. Kraj. 94.00, Obl Bud. B. Kraj. 93.00, LzTK. Ziem. 52.10 — 52.25, T. K. m. Warsz. 53.50 — 53.75, L. K. m, Warsz, 58.00 — 58.15, T. K. m, Warsz, 73.50 — 73.15— 73.25, L. Z. m. Częst. 63.75, L, Z, m, Łodzi 67.80.

NIECO MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH I PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

Dla pożyczek państwowych nastrój był nieco mniejszy, obroty jednak były mniejsze. 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna zyskała na kursie ćwierć proc. oraz 6 proc. Poż. Dolarowa — pół proc. Pozostałe pożyczki, a mianowicie: 3 proc. Premj. Poż. Budowlana i 10 proc. Poż. Kolejowa obiegały po kursach niezmienionych. 8 proc. i 7 proc. listy zastawne i obligacje Banku Gosp. Krajowego ora 8 proc. i 7 proc. listy zastawne Państw. Banku Roln. utrzymały nadal swe od dłuższego czasu, ustabilizowane kursy. Rynek prywatnych papierów lokacyjnych nie od znaczał się zbytnia ruchliwością, aczkolwiek na niektóre listy zastawne znajdowali się chętni odbiorcy. Nangół zauważyć było można lekkie wzmocnienie się kursów, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie oraz 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy podniosły się o 25 gr. oraz 5 proc. L. Z. m. Warszawy — o 35 gr. Za 8 proc. L. Z. m. Warszawy oraz 8 proc. L. Z. m. Częstochowy płacono kursy dotychczasowe. Jedynie drobną zniżkę (10 gr.) wykazały 8 proc. L. Z. m. Łodzi.

OBROTY AKCJAMI OGRANICZONE.

Pomimo większego zainteresowania, jakiem się cieszyły przed giełdą niektóre akcje popularniejsze, na zebraniu giełdy urzędowej mało zawarto tranzakcyj Tendencja — niejednolita 2 akcyj bankowych przy większem ożywieniu obiegały akcje Banku Polskiego. Kurs podniósł się o zł. 1 Z akcyj przemysłu cukrowniczego targowano się o akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru, lecz wskutek nieustępliwego stanowiska tak nabywców, jak i sprzedawców do urzędowych obrotów nie doszło. Z akcyj metalurgicznych Lilpop utrzymał kurs poprzedni, natomiast Starachowice, w stosunku do poprzedniego notowania kursu, straciły 25 groszy.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 128.00 — 129.00 — 128.50, Bank Zw. Sp. Zar. 65.00, Lilpop 20.75, Starachowice 11.60.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25 kwietnia. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 kilogramów pszenicy wagon Warszawa: Żyto 28.25 — 28.75. Pszenica 35 — 36, Owies jednolity 29.50 — 30.50, — zbierany 28 — 29, Jęczmień na kaszę 28.50 — 29.50, — browarny 30 — 31, Mąka pszenna luksusowa 61 — 71, — pszenna 0000 55 — 61, — żytnia wz. t. p. 43 — 44.50, Otręby pszenne szale 25.50 — 26.50, — średnie 24.50 — 25.50, — żytnie 25 — 26.50, Kuchy lniane 33 — 34, — rzepakowe 26 — 27, Groch polny jadalny 32 — 35, — Wiktorja 40 — 45, Koniczyna czerwona bez kaniaki o czyst. do 97 proc. 300 — 380, Koniczyna biała bez kaniaki o czyst. do 97 proc. 350 — 345, Wyka siewna 44 —47, Seradela podwójnie czyszczona 83 — 88, Peluszka siewna 48 — 50, Łubin niebieski 25.50 — 26.50, — żółty siewny 40 — 42, Ziemniaki jadalne 10 — 11, — do sadzenia 11 — 12. Obroty cokolwiek zwiększone. Usposobienie spokojne.

Zakończenie kursu.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża urządza w niedzielę, dnia 26 kwietnia r. b. o godz. 11 min. 30 w sali Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego (ul. Ewangelicka 11-13) zakończenie 8-go kursu pielęgniarstwa dla Sióstr Pogotowia Sanitarnego, na które zaprasza uprzejmie wszystkie absolwentki kursu.

Piłkarze skazani na 30 nocy... więzienia.

Oryginalny wyrok.

Wyrok zaiste godny Salomona wydał w tych dniach — jak donosi „Corriere della Sera" — sędzia Daniel Goodman, w Jakimie, w Stanach Zjednoczonych U. P. Trzech mieszkańców miasteczka nazwiskiem John Rockford, Allan Powell i William Scott, pragnąc uczcić zwycięstwo w zawodach piłki nożnej, klubu sportowego do którego należeli, wyłamali się wyjątkowo z pod ustawy prohibicyjnej i upili się

w sposób wcale nieprzystojny.

Na ulicy w dodatku, gdy natknęli się na policmana, obrazili go, za co oczywiście powędrowali za kraty, a nazajutrz już odbyła się — bolesna dla nich rozprawa sądowa. Proces nie obfitował w żadne niespodzianki — oskarżeni, chcąc nie chcąc przyznać się musieli do winy, zanim jednak sąd ogłosił przepisowy wyrok, obowiązujący w stanie Waszyngtonu gdzie za upicie sie i awantury uliczne kara minimalna wynosi 15 dni więzienia, przewodniczący zapytał się oskarżonych, czy mają, co do powiedzenia na ewentualne zmniejszenie własnej winy. „Jesteśmy wszyscy trzej ojcami rodziny — panie sędzio — odpowiedział za siebie i kompanów p. Scott. Jeżeli sąd nas zmusi do odbycia 15-dniowej kary w więzieniu,

możemy stracić posadę

i powiększyć liczbę bezrobotnych". Sędzia Goodman, człowiek o głębokiem sercu i sam ojciec licznej rodziny, zasępił się poważnie. Wkońcu zaś, nie chcąc szkodzić podsądnym, wpadł rzeczywiście na genjalny pomysł. „Zasłużyliście bezwątpienia na 15 dni więzienia — rzekł do oskarżonych. Wasze rodziny jednak nie zasłużyły na to, by zostały pozbawione waszego zarobku, dzięki któremu mają utrzymanie. Wobec tego, zasądzam was na 30 nocy więzienia".

Na podstawie tak ujętego wyroku, nie mającego z pewnością sobie równego w dziejach sądownictwa, zasadzeni zgłaszają się codziennie wieczorem o godz. 8 do więzienia sądowego, z którego bywają wypuszczeni o 7 rano, celem udania się do pracy. Wszyscy trzej — jak dotychczas — wykazują jak najdokładniejszą i

skrupulatną punktualność.

Oryginalny ten wyrok wywołał jednak nieprzewidziane skutki. Szereg bezrobotnych włóczęgów, nie wiedząc gdzie spędzać chłodne noce, próbowali uzyskać tego samego rodzaju wyroki sądowe. Sędzia jednak nie dał się podejść i oświadczył, że wyroki, nocne" będą wydawane jedynie w wyjątkowych i zasługujących na specjalną uwagę wypadkach.

Gimnastyka na jezdni.

Samochody i psychika człowieka.

— Nic nie może się porównać z pięknem sportu samochodowego — wykrzyknął pewien entuzjasta automobilu.

— To prawda, odpowiedział ktoś drugi. Niegdyś ja sam byłem powolny, niezdecydowany, ciężki w ruchach... Obecnie — jakże się zmieniłem: jestem żywy, szybki jak błyskawica, energiczny, mam dużo zimnej krwi i z każdej sytuacji potrafię się wyplątać

dzięki szybkiej decyzji.

— A, więc widzi pan, triumfująco wykrzyknął entuzjasta samochodu. A czy oddawna prowadzi pan samochód?

— Czy prowadzę? Nie, nie prowadzę wcale, brzmiała odpowiedź. Ja własnie zawsze jestem przechodniem i... nauczyłem się wymijać auta na jezdni...

RĘKA W OGNIU

Denerwujący eksperyment Francuza.

W tych dniach dokonano niezwykle ciekawych doświadczeń w Paryżu przed publicznością, złożoną niemal wyłącznie z lekarzy, na osobie niejakiego Ludwika Andreuil, który sam siebie nazywa

akrobata woli.

Ludwik Andreuil utrzymuje, że dzięki wielkiemu wysiłkowi woli może podjąć się wykonania najbardziej niebezpiecznych dla życia prób i doświadczeń konkurując pod tym względem ze słynnemi medjami, które w transie podczas seansu wykonywują niekiedy zdumiewające rzeczy.

Między innemi Andreuil utrzymywał, że może włożyć rękę do ognia, trzymać ją w żarze przez 30 sekund i nie odnieść z tej ognistej kąpieli żadnego uszkodzenia,

ani doznać bólu.

I właśnie, podobnie jak ongiś Scewola, obecnie Andreuil zapragnął — dokazanie takiej właśnie przed publicznością.

Na eksperyment zgodzono się. W metalowej miseczki nalano spirytusu, jeden z lekarzy zapalił płyn. Andreuil w ciągu paru minut skupiał całą swoją wolę, poczem bez wahania włożył rękę do ognia na przeciąg 30 sekund.

Kiedy współczesny akrobata wyciągnął wreszcie rękę z ognia, obecni lekarze zbadali ją dokładnie, ku swemu najwyższemu zdziwieniu nie doszukali się na niej

ani śladu obrażeń.

Jednak wśród obecnych lekarzy znaleźli się niedowiarkowie, którzy twierdzili, że Andreuil musiał natrzeć rękę jakimś chemicznym płynem, który uchronił ją przed oparzeniem. Przypuszczano, że płynem tym może być naprzykład Dichlorid-Fluorek. Naturalnie, Andreuil wraz z lekarzami żywo zaprzeczył tym podejrzeniom i zgodził się wkrótce na powtórzenie eksperymentu, przytem przed tem wymyje dłonie pod kontrolą lekarzy.

Jest rzeczą ciekawą, że ongiś na tej próbie niejaki Hume, będący wówczas modnym medjum spirytystycznem, twierdził, że każdej chwili włożyć rękę w ogień głowe bez obawy jej uszkodzenia.

Szczegóły burzliwych dni.

OSTATNIE GODZINY

pobytu Króla Alfonsa XIII w Madrycie.

Madryt, w kwietniu.

Obok wielkich momentów dziejowych, które tworzą historję, idą równolegle momenty uboczne bez znaczenia dla historji, a jednak niekiedy doniosłe dla oświetlenia sytuacji chwili.

Constant, kamerdyner Napoleona, zdołał utrwalić w swoich pamiętnikach, skrupulatnych mozolnie, wszystkie drobne szczegóły pożegnania w Fontainebleau przed wyjazdem cesarza.

Obecnie spadkobierca korony Karola V-go (pierwszego, jako króla hiszpańskiego) opuścił ziemię ojców. Przyszło mi na myśl: kto opowiedzieć zdoła

intymne szczegóły

ostatnich chwil jego w Hiszpanji?

Portjer mojego hotelu, jak każe zawód jego, zna cały Madryt i wszystkich jego mieszkańców, wszystkie tajemnice domowe i dyplomatyczne. Poinformował mnie zatem:

— Jest to mały domek o ciemnym froncie, trzeci na prawo w ulicy równoległej do północnej strony katedry. Na drugiem piętrze. Jedne tylko drzwi. Jako cudzoziemca przyjmie pana z pewnością. W ciągu lat dwunastu

był służącym osobistym króla.

Dom wskazany wydawał mi się głuchy i niemy wobec radosnego gwaru rozentuzjazmowanego miasta. Pchnąłem drzwi i wszedłem.

Znalazłem się w pokoju, który zapewne służy za jadalnię. Dookoła stołu siedziały trzy osoby w zupełnem żałobnem milczeniu: młody mężczyzna, dziewczynka i tęga kobieta.

Mężczyzna jest osobistością, której szukałem: świadek intymnego życia Alfonsa XIII, ten, co znał dokładnie przepis i temperaturę rannej czekolady monarchy, wybierał stosownie do pory dnia, okazji i humoru władcy jego krawaty, wiedział, jak golić go bez przykrości — słowem

był ważną osobistością w państwie,

a dziś...

Miguel (przysiągłem, że w żadnym wypadku nie zdradzę jego prawdziwego nazwiska) pomimo swego zmartwienia zgodził się przyjąć cudzoziemca. Opuścił pałac godzinę po swoim panu „doprowadziwszy pokój do porządku". Wyszedł, pozostawiwszy „wszystkie te rzeczy, które przestały go obchodzić, ale przed zamknięciem ostatniego zamka wyjął z kasetki z pachnącego drzewa

trzy cygara hawańskie,

z tych, które lubił król...

Proszę jednak nie upatrywać w tem drobnej kradzieży niedyskretnego sługi. Trzy cygara złożone zostały na pamiątkę do skrytki i nig nigdy lubować się nie będzie w ich aromacie...

* * *

Gdy zostałem w cztery oczy z Miguelem, rzekł mi po chwili skupienia, przesunąwszy ręką po włosach:

— Przygotowałem naprędce kolację: wino bordoskie, kawałek kurczęcia, owoce... Król nie tknął tego nawet. Gdy podałem mu tacę po raz drugi, dotknął ręką mego ramienia i uśmiechnął się smutno...

Następnie, opanowawszy swoje wzruszenie, Miguel podaje bardziej składny opis zdarzeń, przedewszystkiem z przed ostatniego dnia, niedzieli. Po wyborach gubernator Madrytu przyniósł królowi rezultaty wyborów, a wychodząc, zapomniał ukłonić się monarsze. O siódmej wieczorem zjawił się szef policji z zapytaniem, co robić w wypadku rozruchów. — Król zawołać kazał generała Berenguera, poczem udał się do królowej na poufną rozmowę, która trwała dwadzieścia minut. O dziesiątej kazał zawołać swego sekretarza poufnego i dyktował mu listy, podczas, gdy pod oknami pałacu

tłumy śpiewały Marsyljankę.

Około północy król udał się na spoczynek.

W poniedziałek już o ósmej z rana był na nogach. Daremnie wzywał gen. Berenguera, który pomimo wielokrotnych żądań nie stawił się na rozkaz monarchy, ukrywając się u znajomych przed tłumami, wznoszącemi na ulicy okrzyki:

— Na śmierć Berenguera!

Nie bacząc na to, król był na śniadaniu w Akademji wojskowej, nie chcąc zmieniać zgóry naznaczonego programu dnia.

Po powrocie żądał znowu widzenia się z Berenguerem, ale w pałacu opróżniały się stopniowo sale szambelanów, oficerów dyżurnych i gwardji. Wysłani po Berenguera nie wracali. Na służbie pozostał tylko książę Miranda.

Gdy zjawili się przywódcy partji republikańskiej, wprowadziła ich już tylko służba pałacowa.

Republikanie oznajmili królowi, że wyjazd jego jest konieczny.

Po wyjściu delegacji skończyło się panowanie Alfonsa XIII.

Książę Miranda towarzyszył królowi do jego apartamentów, a potem wyszedł około północy. Miguel, do rana sprawując straż przed drzwiami sypialni, słyszał, jak król szeleszcze papierami, porządkując je zapewne w ciągu tej ostatniej nocy w swoim pałacu.

Wkońcu dozwalam Miguelowi przemawiać własnemi słowami, jak notowałem je kolejno:

„Król nie tknął śniadania.

Przygotowałem mu popielaty garnitur i ponsowy krawat. Zaraz po ubraniu się król udał się do królowej. Sam otwierałem wszystkie drzwi, ponieważ wszyscy kamerdynerzy opuścili swoje stanowiska. Pałac opustoszał. Jedynie w kuchni pozostał kucharz — Francuz i szofer prywatny króla. Ktokolwiek poda inne wersje — kłamie.

„O trzeciej król powrócił do swoich apartamentów, a wkrótce po nim zjawił się książę Miranda, który zakomunikował mi o zamiarze wyjazdu króla tegoż wieczora z jaknajmniejszym bagażem. Wyjazd królowej z infantami już był postanowiony.

„W godzinie zwykłego obiadu, który nie miał miejsca, ks. Miranda rozkazał szoferowi przygotować auto królewskie, limuzynę Hispano.

„Mówiłem już panu, że chciałem królowi wmusić coś do zjedzenia. W ostatniej chwili jeszcze proponowałem mu owoce. Ale król, ująwszy księcia pod rękę, wydawał się obojętny na wszystko.

W tym momencie wydało mi się, że łudzą mnie zmęczone oczy, gdy ujrzałem nagle grupę szambelanów dworskich, których dotąd szukało się daremnie. Na czele grupy infant Alfons ks. Bourbon, a przy nim jeden z moich kolegów, który zwykle towarzyszy królowi w podróży.

Król gestem znużonym odpowiedział na oddane mu honory. Nie puszczając ramienia ks. Mirandy, doszedł do samochodu. Następnie, nachylając się, objął księcia, czy coś mu szepnął. Nie zdaje już sobie sprawy.

Szofer siedział przy kierownicy.

— Wysiądź, — rzekł mu król. — Jest to droga, którą odbyć muszę sam.

I zanim sobie to uświadomić mogliśmy, auto wyjechało z bramy pałacu.

W dwóch autach jeszcze zajęli miejsca książęta: Bourbon i Miranda, oraz mój kolega z bagażem.

Zostałem na dziedzińcu pałacowym..."

* * *

Alfons XIII pragnął w samotności odbyć ostatnią swą podróż z Madrytu do Kartaginy. Nie chciał narażać życia swego szofera.

Podróż z Madrytu do Kartaginy jest długa. I wszędzie czyhać mogło niebezpieczeństwo. W nieszczęściu ten król zazwyczaj zanadto elegancki okazał wielkość ducha.

Pokonał jednak wszystkie obawy i grożące mu niebezpieczeństwa. O świcie znalazł się w Kartaginie, gdzie przed arsenałem czekał go admirał Magaz.

Wytworny zawsze król

nie był ogolony.

Wiatr rozwiał mu włosy. Szare jego ubranie było zmięte.

Oficerowie w milczeniu oddali mu honory wojskowe.

W kilka minut później nadjechał ks. Alfons Bourboński i ks. Miranda.

Gdy okręt unoszący króla wygnańca i jego towarzyszów, zwolna wypłynął na morze, król a za nim wszyscy wznieśli okrzyk:

— Niech żyje Hiszpanja!

Rady doświadczonego podróżnika.

Obuwie kupuj... w Buenos Ayres.

Pewien doświadczony podróżnik sporządził dla użytku ludzi, zwiedzających dalekie obce kraje, następującą praktyczną listę:

Gdzie się co najkorzystniej kupuje?
Obuwie — w Buenos Ayres.
Ubrania angielskie — w Kairze.
Krawaty — w Tokjo.
Damską bieliznę — w Wiedniu.
Szkockie pledy — na Nowej Zelandji.
Perskie dywany — w Atenach.
Skórzane kufry — w Szanghaju.
Pończochy jedwabne—w New Yorku
Papierosy — w Port Saidzie.
Cygara — w Amsterdamie.
Chińską porcelanę — w Londynie.
Japońską broń — w San Francisko.
Pamiątki z podróży — nigdzie.
Gdzie się co najlepiej pija i jada?
Francuską pularde — w Hadze.
Angielskie befsztyki — w Oslo.
Angielski rozbef — w Sidney.
Krakowską kiełbasę—w Warszawie.
Praską szynkę — w Wiedniu.
Częstochowską kiełbasę — w Krakowie.
Pieczoną gęś — w Hamburgu.
Pieczoną kaczkę — w Pekinie.
Ostrygi — w Mandżurji.
Homary — w Stambule.
Węgierski gulasz — w Czechosłowacji.
Szkockie whisky — w Szanghaju.
Kawę po turecku — w Atenach.
Kawę po wiedeńsku—w Karlsbadzie.
Truskawki po polsku — w Kopenhadze.
Ryby morskie — w Santiago.
Psy — na Korei.

Jak wynika z tej listy, najczęściej nazwa potrawy nie ma najmniejszego związku z istotnem miejscem pochodzenia.

—:o:—

Podsłuchane.

SPORT.

— Czy pani gra w tennisa?
— Już nie, już się zaręczyłam.

PIĘKNOŚĆ.

Ona: — Daj mi dziesięć złotych idę do salonu piękności.
— On: — Masz tu trzydzieści.

OSZCZĘDNOŚĆ.

— Dlaczego zerwałaś zaręczyny?
— Mój narzeczony był obrzydliwie skąpy. Ilekroć mieliśmy się spotkać w restauracji, przychodził pół godziny przed umówioną porą i skreślał z karty wszystkie droższe dania.

Dialog.

ON.
Nie bolsz się Moniko,
w małżeński wstąpić eden,
z człowiekiem, który siedział
już przecież roczek jeden?

ONA.
Ha, trudno, wyjdę zamąż,
choć wiem, że to gagatek,
ja także przecież siedzę
trzydzieści zgórą latek.

Rom.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcje odpowiada: Roman Furmauski.

Dziwne oszustwo paryżanina.

Zdradzona tajemnica.

Ep demja zbrodni, których celem otrzymanie premji asekuracyjnej, coraz to szersze kręgi. Ale ma praktykowany dotychczas sposób twa wpadł pewien paryżanin, kiem Becheler. Człowiek ten czył się na sumę 600 tysięcy franków wypadku, a następnie położył się przejeżdżający pociąg w ten sposób

koła obcięły mu lewą rękę.

Gdy zwrócił się do Towarzystwa bezpieczeń, instytucja ta, sadząc, istotnie do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem, wypłaciła mu połowę nej sumy.

Wszystko byłoby w porządku, gle zjawił się w policji jakiś człowiek zdradził tajemnicę umyślnego oszukania się oszusta.

Bechelera aresztowano. Wówczas szło najaw, że i denuncjator ma na jem sumieniu podobne przestępstwo, umyślnie zmiażdżył sobie palce drzwiach przedziału kolejowego, trzymać od kolei premję wysokości

35 tysięcy franków odszkodowania.

—xx—

Przymusowa praca robotnika.

Salomonowy wyrok sędziego.

W Clevelandzie w Stanach Zjednoczonych toczył się ciekawy proces ciwko niejakiemu Antoniemu Hrem. Rzuca on światło

na amerykańskie sądownictwo.

Sędziowie amerykańscy mogą wać wyroki, nie trzymając się ustaw karnych.

Antoni Hrem był robotnikiem cznym i jadąc rano do fabryki trzema laty swoim Fordem, przejechał na ulicy niejakiego Johna Hobbela. po tym wypadku zmarł w parę godzin pozostawiając żonę i czworo Sąd winien był skazać Hrema na prawa na 5 lat więzienia.

Sędzia Weygand zmienił jednak zienie na przymusowe roboty i wyrok zwykle oryginalne.

Hrem musiał cały swój majątek wysokości 4 tysięcy dolarów oddać wdowie po zabitym. Zarobki swoje tak długo rozdzielać między siebie dzinę a rodzinę zmarłego, dopóki ich nie osiągnie 3.500 dolarów. Sąd amerykański wyszedł ze słusznego żenia, że skazany nie będzie wywiązać ze swych zobowiązań sowych, jeśli

będzie siedział w więzieniu.

Dlatego Hrem był na wolności jechał do fabryki, gdzie pracował równo w dnie powszednie, jak i teczne, po 10 godzin dziennie. bowiązany był przedstawiać kwitwy Hobbel na wypłacane sumy. nocześnie żona skazanego pomagała tych robotach przymusowych mężowi pracując w domu kontynuowała nym. Hrem przez jeden rok wykonywał przymusową pracę i ponieważ cznie wywiązał się ze zobowiązań nansowych, sąd skreślił mu dalszą tak, że jest dzisiaj już wolny, sędziego uznany został za salomonowego.